Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 155

ABC

PROZ
Warszawa,
sobota 1 czerwca 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

oteka Jagiell

NASZE ABC

Czy się utrzyma?

Czy frank francuski zdoła utrzymać się w tej walce, której przebieg z dnia na dzień staje się coraz ostrzejszy? Jeszcze przed paru dniami wydawało się to rzeczą pewną, obecnie — już tylko prawdopodobną, a może się stać wątpliwą, jeśli dalszy rozwój wypadków pójdzie dalej w tym co dotąd kierunku i w takiem tempie.

Zaczęło się od potężnego ataku międzynarodowej spekulacji, która przed półtora miesiącem bezskutecznie przypuszczała szturm na guldena holenderskiego, potem równie bez powodzenia próbowała szczęścia na franku szwajcarskim, ostatnio zaś, zachęcona otwierającemi się perspektywami międzynarodowej stabilizacji walut, zwróciła się całym impetem przeciw walucie francuskiej. Kapitały zaangażowane w tę spekulację są bardzo potężne — szacuje się je na 12 miljardów.

Ale i środki zastosowane przez Francję przeciw spekulacji baissowej na niekorzyść franka idą bardzo daleko i na dłuższy dystans spekulacja drobniejsza musi być rozbita, a grubsza czekać na moment nowej szansy.

Zarówno w Ameryce, jak i w Anglji, chociaż oba te kraje z radością powitałyby obniżenie parytetu franka, uważało się jego sytuację jeszcze onegdaj, jako zupełnie pewną, dodając, że waluta francuska może być po pewnym czasie zmuszona do obniżenia tego kursu, ale w każdym razie w tej chwili, jeśli tego czynić nie chce, ma wszelkie potemu środki. Bank Angielski zresztą musiał i sam pomagać do zwalczania spekulacji przeciw frankowi, a to aby nie dopuścić do niepożądanej dla interesów angielskich zwyżki funta w stosunku do dolara: skwapliwie więc wykupywał franki, podtrzymując w ten sposób ich kurs.

Ale obecnie poza spekulacją ukazał się czynnik inny: panika publiczności francuskiej. Jeszcze we wtorek nie wspomniał o niej ani słowem minister finansów w swojej mowie w Izbie deputowanych, natomiast wczoraj premjer Flandin uważał za konieczne uderzyć z tego powodu na alarm, wskazując, że społeczeństwo zostało postawione przed podobną próbą odporności charakterów jak w czasie wojny. P. Flandin wskazał też zupełnie wyraźnie na główne w tej chwili niebezpieczeństwo: poderwanie zaufania, które jedynie jakiś silny wstrząs psychiczny może przywrócić.

Publiczność francuska bowiem zaczyna już coraz tłumniej uciekać od franka, zmieniać go na inne waluty (w tym celu niektórzy odbywają nawet specjalne podróże do Anglji), albo też zmieniać na złoto. Monety złote już przed paru dniami miały ażio 8 — 10 proc. Jeśli mimo ostatnich zarządzeń bankowych w środę Bank Francuski musiał wydać złota aż do półtora miljarda, to jest to miarą tej paniki.

Trzeba zaś zważyć, że we Francji obieg pieniężny wynosi okrągło 80 miljardów (i tyleż wynosi zapas złota), ale połowa pod wpływem tezauryzacji znalazła się po rozmaitych schowkach prywatnych. Można więc liczyć się z uruchomieniem tej całej lawiny, dążącej do zamiany papieru na złoto. Teoretycznie Bank Francuski mógłby to wytrzymać, ale co będzie, jeśli zacznie się także run na banki i wyzbywanie się papierów?

Toteż Paul Raymond, choć sam należy do najzagorzalszych zwolenników dewaluacji, przemawiał wczoraj przeciwko jej przeprowadzeniu w chwili obecnej i wprost za konieczność narodową uznał nietylko rząd mający za sobą poparcie całej Izby, ale także jaknajszersze dla tego rządu pełnomocnictwa. Bo dewaluacja przeprowadzona wskutek paniki nie byłaby zabiegiem walutowym, ale poprostu katastrofalnem bankructwem.

A tymczasem nastroje polityczne w parlamencie francuskim przyczyniają się jaknajusilniej, aby sytuację gmatwać. Odżyły dawne apetyty kartelu lewicowego. Rząd Flandina został obalony — mimo heroicznej obrony — mimo groźnego ostrzeżenia premjera, że taka ewentualność może postawić rząd następny już wobec konieczności wkroczenia na drogę dewaluacji.

Przed Francją otwiera się okres bardzo ciężkich przejść, a może nawet katastrofalnych wstrząsów,

M. Grz.

Złożenie serca marsz. Piłsudskiego w Ostrej Bramie

Wczoraj o godzinie 18-ej w Belwederze komisja, składająca się z lekarzy i prawników, dokonała złożenia serca Marsz Piłsudskiego do srebrnej urny.

Obrzęd ten odbył się w obecności marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, córek: Wandy i Jadwigi, oraz brata Kazimierza.

W czynności złożenia serca uczestniczył p. Prezydent Mościcki w towarzystwie prezesa rady ministrów Sławka oraz generalnego inspektora sił zbrojnych gen. dywizji Rydza Śmigłego.

Akt złożenia serca podpisany został przez p. Prezydenta oraz osoby obecne i wyciśnięta została na nim pieczęć Prezydenta Rzeczypospolitej.

Serce Marszałka zostało wraz z tym aktem złożone w wewnętrznej urnie szklanej. Pokrywę tej urny zalano woskiem i opatrzono, wyciśnięta na wosku pieczęcią Prezydenta Rzplitej, poczem urna szklana została umieszczona w urnie srebrnej i zalutowana. (PAT.).

W drodze do Wilna

O godzinie 23.15 na dworzec Wschodni przybyli członkowie rządu z p. premjerem W. Sławkiem, pp. marszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydzem-Śmigłym na czele. Przybył również na dworzec korpus oficerski.

W chwilę później nadjechał samochód, wiozący panią marsz. Piłsudską z córkami. Pani marszałkowa Piłsudska przywiozła urnę z sercem Marszałka, którą następnie przeniosła do oczekującego na dworcu specjalnego wagonu, ustawiając urnę wśród kwiecia.

W wagonie, wiozącym urnę, zajęła miejsce pani Marsz. z córkami wraz bratem Marszałka, p. Kazimierzem Piłsudskim.

O godzinie 24-ej pociąg wyruszył do Wilna.

WILNO, 31.5. (PAT). Dziś rano nastąpiło złożenie serca pierwszego Marsz. Polski J. Piłsudskiego w kościele Ostrobramskim św. Teresy.

Już od wczesnych godzin porannych ulicami Wilna napływały tłumy ludności, wypełniając szczelnie plac przed dworcem i miejsca wyznaczone na peronach oraz wyloty ulic i chodniki ul. Kolejowej i Ostrobramskiej. Na peronie przed salą recepcyjną oczekiwali przybycia pociągu z wagonem, w którym złożona była urna z sercem Marszałka Piłsudskiego, Minister Spraw Wewnętrznych Kościałkowski, b. premjer Prystor, przedstawiciele władz miejscowych z woj. Jaszczołtem generalicja z generałami Żeligowskim, Dąb - Biernackim, Litwinowiczem i Godziejewskim na czele.

Punktualnie o godz. 7.20 przybył pociąg z wagonem, w którym spoczywała urna z sercem Marszałka.

W tym momencie wszystkie głowy odkryły się. Wśród ciszy pociąg zatrzymał się. Do wagonu weszli minister Kościałkowski, b. premjer Prystor, wojewoda Jaszczołt oraz generałowie: Żeligowski, Dąb - Biernacki, Litwinowicz, Godziejewski, za nimi zaś weszli pułkownicy Biestek, Filipkowski, Pełczyński oraz ppłk. Stawarz, którzy podjęli lektykę z urną i powoli wyszli z wagonu przez peron w kierunku sali recepcyjnej.

Za urną postępowali: pani marszałkowa Piłsudska, prowadzona przez Adama Piłsudskiego, córki Wanda i Jagoda, bracia Marszałka Jan i Kazimierz oraz dalsza rodzina i osoby towarzyszące z Warszawy.

Kondukt żałobny

Za nimi kroczyli minister Kościałkowski, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, b. premjer Prystor, woj. Jaszczołt, generalicja z gen. Żeligowskim, Dąb - Biernackim, Litwinowiczem, Godziejewskim, Rouppertem, Wieniawą - Długoszowskim, a dalej prezydent miasta Maleszewski z delegacją władz miejskich, rektor Uniw. Stefana Batorego Staniewicz z Senatem, posłowie ziemi wileńskiej, reprezentanci władz cywilnych, przedstawiciele Zw. legjonistów, P. O. W. i Strzelca, przedstawicielki Rodziny Wojskowej i Urzędniczej, dalej prezydent Komitetu Obywatelskiego, wreszcie delegacje oficerów i podoficerów garnizonu wileńskiego, które zamykały orszak.

Ulicami Kolejową i Ostrobramską ruszył ku Ostrej Bramie szpaler ruchomy, który tworzyły dzieci ubrane na biało. Olbrzymie tłumy ludności stały w skupieniu i ciszy, odkrywając głowy. Wzdłuż całej trasy wywieszono czarne chorągwie, zwisające z wysokich masztów. Wystawy sklepowe przybrane były krepą, a w głębi widniały portrety i popiersia Marszałka Piłsudskiego pokryte kirem. Jezdnie ulic, któremi przechodził orszak, wysłano gałązkami świerków.

W chwili, gdy orszak nadchodził, dziatwa sypała kwiaty.

Szpaler wzdłuż trasy trzymała młodzież szkolna, wojsko i organizacje P. W.

W kaplicy Ostrobramskiej

W chwili zbliżania się pochodu do Ostrej Bramy, odezwał się z wieży kościoła Ostrobramskiego św. Teresy hejnał ostrobramski.

Przed kaplicą ostrobramską oczekiwał ks. biskup Michalkiewicz w otoczeniu duchowieństwa. Gdy lektyka z urną zatrzymała się przed Ostrą Bramą, duchowieństwo zaczęło odprawiać modły, a oficerowie podjęli lektykę i wnieśli ją do kaplicy Ostrobramskiej, gdzie ustawiono ją na wzniesieniu, okrytem purpurową materją, umieszczonem naprzeciwko ołtarza. Obok urny pełnili wartę honorową pułkownicy.

Do kaplicy ostrobramskiej wchodzi pani marszałkowa Piłsudska z córkami, rodzina, przedstawiciele władz oraz generalicja. W chwilę potem rozpoczyna się Msza święta, którą odprawił ks. biskup Michalkiewicz w otoczeniu duchowieństwa.

Po nabożeństwie lektykę z urną biorą oficerowie, poczem orszak, poprzedzany przez ks. biskupa Michalkiewicza, przejściem wewnętrznem udaje się do kaplicy kościoła Ostrobramskiego św. Teresy. Po lewej stronie świątyni przy filarze, w który została wmurowana urna z sercem, ustawiono wzniesienie trzymetrowej wysokości, pokryte czerwienią. Czarna materja opuszcza się ze stropów kościoła ku wzniesieniu tworząc baldachim.

Nisza znajduje się w lewej stronie świątyni w głównej nawie na wysokości przeszło 3 metrów. Obita jest ona czerwonym atłasem.

Oficerowie wnoszą po stopniach lektykę z urną i ustwiają ją na wzniesieniu. Na wzniesienie wchodzi p. marszałkowa Piłsudska, która podejmuje urnę z lektyki i umieszcza ją w niszy, a obok kładzie dwie wiązanki kwiatów.

Nisza zostaje zamknięta płytą stalową, na której widnieją wykute odznaki pierwszej brygady oraz inicjały „JP". Następuje chwila wmurowania płyty kamiennej, opatrzonej prostym krzyżem o jaśniejszej barwie. Podczas wmurowywania płyty na wzniesieniu stała pani marszałkowa Piłsudska wraz z córkami.

O godz. 9 uroczystość złożenia serca Marszałka Piłsudskie w kościele Ostrobramskim została zakończona. Serce Marszałka Piłsudskiego będzie tam spoczywało do czasu, gdy nastąpi uroczyste złożenie go wraz z prochami matki Marszałka w mauzoleum na cmentarzu na Rossie.

Po uroczystościach

O godz. 11-ej kościół Ostrobramski został otwarty dla publiczności.

Przy niszy, w której zamurowano urnę z sercem Marszałka wystawiono wartę honorową. Kościół jest zwiedzany przez tłumy publiczności.

Dzisiaj popołudniu p. Marszałkowa wyjeżdża do Warszawy.

Nowi posłowie

Wobec zebrania się wkrótce Sejmu staje się aktualna sprawa obsady mandatów, opróżnionych w czasach ostatnich.

Jak się dowiadujemy, w miejsce prof. Ponikowskiego z Chrześcijańskiej Demokracji, który zrzekł się mandatu, miał wejść do Sejmu poseł Chaciński; ten jednak mandatu nie przyjął, wobec czego otrzymuje go p. Gliński, należący do prosanacyjnej grupy posoła Bryły.

W miejsca zmarłego ś. p. posła Kozubskiego z N. P. R., otrzymuje mandat poseł Breliński z Lublińca, należący do Chrześcijańskiej Demokracji.

Amb. Chłapowski konferuje z min. Lavalem

PARYŻ, 30. 5. (PAT.). Amb. Chłapowski odbył dziś przedpołudniem dłuższą konferencję z min. Lavalem.

Nowy poseł polski w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 30. 5. PAT. Dziś siaj ks. Paweł, regent Jugosławji, przyjął na uroczystej audjencji nowego posła R. R. w Białogrodzie p. Romana Dębickiego, który złożył mu listy uwierzytelniające. Przy ceremonji tej obecny był premjer Jewticz.

Trzęsienie ziemi

TAIKOHU, 30.5 (PAT). Wczoraj rano na Formozie odczuto trzęsienie ziemi. Szczególnie silne wstrząsy dały się odczuć w prowincjach Taikohu i Szinczku. Ofiar w ludziach nie było. Jest to już trzecie trzęsienie ziemi w ciągu miesiąca.

Upadek gabinetu Flandina

po ostrej dyskusji nad pełnomocnictwami dla rządu
F. Bouisson tworzy nowy gabinet

W nocy z czwartku na piątek upadł gabinet Flandina po odrzuceniu przez Izbę wniosku o pełnomocnictwa.

Jest to fakt olbrzymiej wagi nietylko dla życia politycznego i gospodarczego Francji.

Dramatyczny przebieg posiedzenia, które zakończyło się po północy, podajemy w całej rozciągłości.

PARYŻ, 30. 5. (PAT.). O godz. 19-ej przybył do Izby premjer Flandin i niezwłocznie wstąpił na trybunę, podtrzymywany przez woźnych. Premjer wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podkreślił m. in., iż należy mniej mówić, a więcej działać.

— Wiele osób nie odczuwa jeszcze ataków spekulacji przeciw frankowi, ale należy zrozumieć istotę ofenzywy. Szukać należy przyczyn jej nietylko w kraju, ale i zagranicą. Spekulanci pragną gwałtownie wzbogacić się kosztem upadku waluty francuskiej. Rząd francuski czynił wielkie wysiłki zarówno w Londynie, jak i w Nowym Jorku celem przekonania tych państw o konieczności ustabilizowania walut.

— Z chwilą, kiedy, jak się wydaje, stracono całkowicie nadzieję przeprowadzenia tej stabilizacji, rozpoczęto atak na franka. Chodzi bowiem o zbadanie, czy Francja potrafi wykazać w tym wypadku równą siłę, jak podczas wojny. Czy zdoła zachować swój prestiż i utrzymać integralną walutę. Na tem właśnie polega istota obecnego ataku.

Nastrój paniki

Następnie premjer krytykuje zwolenników dewaluacji i ostro piętnuje propagandę za dewaluacją, prowadzoną przez niektóre ugrupowania i osobistości polityczne. Zdaniem mówcy, sprawa waluty ściśle się łączy z kwestją skarbu. **Propaganda wywołała nastrój paniki.** Obecnie już nie chodzi wyłącznie o wykupywanie sztab złota przez banki, ale o lokowanie drobnych oszczędności w walucie złotej. Chcąc opanować tę panikę, minister finansów wydał szereg skutecznych zarządzeń. Rząd jednak domaga się pełnomocnictw, celem wypowiedzenia skutecznej walki spekulacji.

Premjer podkreślił dalej, że pragnie wytworzyć psychiczny wstrząs, który jedynie może przywrócić zaufanie i zaznacza, że rozszerzenie pełnomocnictw będzie służyło przedewszystkiem do zwalczania spekulacji i do zastosowania środków przymusowych w stosunku do defetystów, którzy nie wierzą we franka francuskiego.

Po dymisji min. finansów

Premjer zwraca się do Izby, aby jasno oświadczyła się, czy jest za dewaluacją, czy przeciw niej.

Premjer składa wyrazy uznania ministrowi finansów Ger-

(Dokończenie na str. 3-ej).

Nie będzie Nowego podsekretarjatu stanu przy p. Prezydencie Rzplitej

W prasie ukazały się pogłoski o zamierzonem utworzeniu przy p. Prezydencie Rzplitej stanowiska specjalnego podsekretarza stanu. Jak się dowiadujemy, pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.

Już bowiem obecnie szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej piastuje swój urząd w randze wiceministra i do jego funkcyj należy informowanie p. Prezydenta o wszelkich przejawach i wypadkach politycznych.

Oczywiście w wyniku wejścia w życie nowej Konstytucji stanowisko to zyskuje na znaczeniu, toteż nie jest wykluczone, że do biur istniejących obecnie na Zamku powołani zostaną nowi urzędnicy dla wypełnienia zwiększonych zadań.

Jednakże reorganizacja tego biura nie naruszy dotychczasowego trybu działania kancelarji cywilnej, to znaczy, że niema mowy o przeniesieniu na kancelarję cywilną pewnych funkcyj należących dotąd do Prezydjum Rady Ministrów.

W czerwcu, wrześniu czy za rok będzie załatwiona ordynacja wyborcza!

Pomimo wyznaczenia na dzień dzisiejszy posiedzenia plenarnego klubu BB., panuje w kołach sanacyjnych najzupełniejsza cisza co do ścisłego tekstu projektów ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu. Wiadomo jedynie, że na ten temat toczą się dotychczas poufne narady, na których tle rodzą się różne pogłoski i przypuszczenia.

Mówią więc niektórzy, jakoby kadencja Sejmu i Senatu miała być przedłużona o jeden rok i że w tym czasie dopiero zostałby opracowany gruntownie projekt ordynacji wyborczej.

O wiele więcej prawdopodobieństwa ma twierdzenie, że projekty są już ustalone i że sesja obu Izb dla ich uchwalenia odbędzie się w połowie czerwca.

Pogłoski wreszcie pośrednie brzmią, że termin zwołania sesji nadzwyczajnej będzie odroczony do siepnia.

Wyjaśnienie nastąpi niewątpliwie w ciągu dnia dzisiejszego.

Wobec wyjazdów na lato...

Zorganizujmy sprawę letnisk dworskich

ku obopólnej korzyści wsi i miasta

W słowie „kryzys" mieści się pojęcie czegoś destrukcyjnego, niszczącego i wywołującego stan zapalny i rozkładowy w najzdrowszych nawet organizmach gospodarczych i społecznych. Niewątpliwie — tak jest, bo przecie wszyscy, jak Polska długa i szeroka, odczuwamy dotkliwie na własnej skórze wyczerpujące i zabójcze skutki przeciągającego się przesilenia.

A jednak, spojrzawszy bezstronnie na symptomaty kryzysowe musimy zauważyć, że w ogromie zjawisk ujemnych istnieją również, wprawdzie nieliczne, lecz bądźcobądź realne zjawiska dodatnie. Do rzędu tych ostatnich można zaliczyć nową zupełnie, nieznaną w okresie poprzedzającym kryzys formę walki z biedą — nowy objaw zdrowego instynktu samozachowawczego i przedsiębiorczości. Mam na myśli rozwijający się pomyślnie od kilku lat przemysł letniskowy, który coraz silniej rozszerza się poza peryferje i okolice miast tudzież poza uzdrowiska, przenikając coraz głębiej do prawdziwej, szczerej wsi.

PĘD NA WIEŚ

Na wywołanie tego bezwzględnie dodatniego zjawiska składają się liczne przyczyny, z których najważniejszą jest masowy pęd mieszkańców miasta do szukania poza jego granicami w okresie wakacyjnym odpoczynku i zdrowszych, niż miejskie, warunków bytu. Harcerstwo, ćwiczenia fizyczne, sporty, powiększenie w programach szkolnych zakresu nauk przyrodniczych — zbliżają szczególnie młodzież do natury i zniewalają do pożądania czystego powietrza, wolnej przestrzeni i zdrowego, świeżego pokarmu.

PRZED WOJNĄ I DZIŚ

Przed wojną światową istniały tylko dwa sposoby spędzania lata: albo kosztowny wyjazd do uzdrowisk krajowych bądź zagranicznych, dostępny wyłącznie dla ludzi zamożnych albo bliska podróż do Kaczego Dołu lub innej Psiej Wólki, gdzie w brudnych, pozbawionych elementarnych urządzeń kulturalnych chałupach chłopskich, w sąsiedztwie z trzódką i wśród tumanów kurzu nigdy nie zamiatanych ulic wiejskich — łudził się mieszczuch, że znajdzie wypoczynek po całorocznej pracy i zdrowie.

Dziś sprawa ta wygląda zupełnie inaczej. Do prawa wyjazdu z miasta pretendują nietylko ludzie zamożni — korzystać ze świeżego powietrza pragną również warstwy średnio uposażone, tem niemniej jednak wymagające możności bytowania w warunkach pewnego komfortu i wygód.

LETNISKA DWORSKIE

Do tej, że tak powiem, demokratyzacji wypoczynkowej, przyczyniają się znakomicie dwory wiejskie, do czasu kryzysu szczelnie zamknięte dla obcych przybyszów, aczkolwiek słynne z tradycji staropolskiej gościnności dla własnych gości. Dziś, niestety, zubożałe siedziby ziemiańskie nie mogą pozwolić sobie na bezinteresowne goszczenie letników, natomiast są w stanie dać mieszczuchom za skromnem wynagrodzeniem znośne warunki komfortu i czystości, dobrą i świeżą żywność, ogród, owoce, kwiaty, park i to co sama natura stworzyła, a więc powietrze, las, kąpiele w rzece i t. p.

Warunki dla stworzenia solidnego przemysłu wiejsko - letniskowego mamy niewątpliwie pierwszorzędne — jednak nie wszystko w tej dziedzinie jest w należytym porządku, a przyczyną jest, jak zwykle, niezrozumienie wzajemnego interesu.

DWIE STRONY MEDALU

Z jednej strony letnicy stawiają często dworom zbyt wygórowane żądania, np. koni wierzchowych, pojazdów dla dalekich wycieczek, prenumeraty wielu gazet, telefonu na miejscu, codziennej komunikacji z miastem i stacją kolejową, owoców poza sezonem, nabywania luksusowych produktów kolonjalnych i t. p. — to wszystko oczywiście bezpłatnie, jako dodatek do ceny ryczałtowej, starając się jednocześnie zmniejszać do granic nieopłacalności oferowane warunki wynagrodzenia.

Z drugiej strony właściciele dworów nie są w możności zadośćuczynić nawet niekiedy słusznym żądaniom letników. Trudno bowiem inwestować poważniejszy (a nieobecny właściwie na rynku) kapitał w urządzenia komfortowe, gdy płacone ceny (normalnie od zł. 2.50 do zł. 4 dziennie) ledwo wystarczają na pokrycie kosztów produktów żywnościowych i powiększonego sezonowo, z racji istnienia pensjonatu, personelu służbowego. Należy koniecznie zrozumieć, że przedsiębiorca, otrzymując tak niskie, jak wymienione powyżej płace, nie liczy w swej kalkulacji wartości mieszkania, amortyzacji urządzeń i mebli oraz własnej pracy — szczęśliwy jest natomiast, gdy na przednówku ma codzienny wpływ gotówkowy, którego z gospodarstwa w tym okresie czerpać nie może, stwarzając sobie w ten sposób kapitał obrotowy, który pozwala mu dotrwać do jesiennej realizacji płodów rolnych.

Zbadawszy rachunki takich pensjonatów dworskich, łatwo można przekonać się, że przy przeciętnej cenie trzech złotych dziennie za mieszkanie i pełne utrzymanie jednej osoby — przedsiębiorca nic właściwie zarobić bezpośrednio nie może, zarobek zaś jego tkwi w sprzedaży własnych produktów na miejscu bez kłopotu i kosztów przewożenia ich do miasta, tudzież w najlepszym wypadku w przeżywieniu w okresie letnim siebie i rodziny. Nie są to, jak widzimy, „kokosy" i pp. letnicy, ograniczając do minimum wydatek na letnisko, powinni w równej mierze dostosować do tego poziomu swe wymagania.

BRAK PROPAGANDY...

Pozatem w tej dziedzinie hotelarstwa en miniature panuje dotychczas chaos, przedsiębiorca bowiem, pragnąc zawiadomić ogół o istnieniu pensjonatu dworskiego, posiada jedyną drogę kosztownych ogłoszeń w czasopismach, letnik zaś zmuszony jest wierzyć tym ogłoszeniom na słowo z braku możności zasięgnięcia o letnisku miarodajnej opinji. Tej sytuacji utrudniającej wzajemne zbliżenie się producenta z konsumentem mogłyby łatwo zapobiec mało czynne w okresie kryzysu związki ziemian, stwarzając przy swych placówkach w większych ośrodkach miejskich biura pośrednictwa najmu letnisk i popularyzując ten nowy rodzaj przemysłu odpowiednią zbiorową reklamą w prasie.

...I ORGANIZACJI

Dalej, we własnym dobrze zrozumianym interesie, powinni przedsiębiorcy pensjonatów dworskich zorganizować się w związku fachowym w celu dokonania, wzorem pensjonatów w uzdrowiskach, podziału na kategorje, stosownie do warunków klimatycznych i urządzeń, tudzież w celu grupowej standaryzacji cen pobytu, przy których ustalaniu należy koniecznie brać pod uwagę zdrowotność i piękno miejscowości, jej oddalenie od ośrodków miejskich i od kolei, stan komfortu mieszkań, sposób żywienia i t. p. Trudno przecie żądać, aby pensjonat posiadający stację kolejową na miejscu, telefon, światło elektryczne, radjo, wodę bieżącą w sypialniach i łazienki, plażę nadrzeczną, piękne kwietniki i dobrego kucharza, pobierał te same ceny, co dworek oddalony od kolei o kilkanaście kilometrów bocznej drogi, gdzie kuchnia znajduje się pod fachowem kierownictwem krzywej Kaśki, a urządzenia sanitarne znajdują się... za stodołą.

Jeżeli wymienione powyżej zorganizowanie się przedsiębiorców letnisk dworskich dojdzie do skutku, zniknie dotychczasowy brak zaufania letników do pensjonatów, nastąpi segregacja ich na klasy, a łącznie z tem dokona się również podział letniskowej publiczności stosownie do jej wymagań i możliwości płatniczych.

CZY KONKURENCJA DLA UZDROWISK?

Wiadomo powszechnie, że uzdrowiska i stacje klimatyczne niechętnem okiem patrzą na rozwój tej nowej, rzekomo z niemi konkurującej, gałęzi przemysłu hotelarskiego. Nie sądzę, aby dwory stanowiły w istocie dla kategorji zorganizowanych przedsiębiorstw leczniczych poważniejsze współzawodnictwo, do uzdrowisk bowiem jadą ludzie potrzebujący kuracji, kąpieli mineralnych, bądź specjalnych warunków klimatycznych, zaś pensjonaty dworskie odwiedzane są przez publiczność potrzebującą wyłącznie wypoczynku i zdrowego wiejskiego odżywienia. Z tego względu należy przypuszczać, że dziewięciomiljonowa ludność miejska Polski łatwo może dostarczyć i jednym i drugim dostatecznych kontyngentów kuracjuszów i gości.

PODATKI..

W zakończeniu skromna prośba do władz skarbowych: Dajcie dworom zorganizować należycie pensjonaty bez obciążania ich narazie zbytniemi ciężarami w postaci podatków przemysłowego, obrotowego i t. p. Takie bowiem przedwczesne ustosunkowanie się Fiskusa byłoby niewątpliwie podcięciem w zarodku rokującego dobre nadzieje rozwoju nowego przemysłu, byłoby zarżnięciem ledwo wyklówającego się z jajka pisklęcia, z którego powinna wyrosnąć kura znosząca złote jaja.

T.

Zakończenie procesu

Handlarzy posad

Wczoraj w godzinach popołudniowych Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie Henryka Kani, Edwarda Jurkowskiego i Juljana i Anny Dyków, oskarżonych o pobieranie łapówek od bezrobotnych za wyrabianie posad.

Jurkowski, jako pracownik „Pocisku", drogą oszustw przyjmował do pracy robotników, których kierował do niego Kania i Dykowie. Ponieważ nie wszyscy zgłaszający się na posady posiadali odpowiednie świadectwa, Kania założył w swojem mieszkaniu laboratorjum, gdzie preparował odpowiednie dokumenty. Miał w tem niebywałą wprawę, ponieważ brat Kani, Wacław, również zawodowo trudnił się fałszerstwem, za co skazany został na 5 lat więzienia wespół z podkomisarzem straży więziennej, Stefanem Dąbrowskim.

Kania wydawał olbrzymie sumy na hulanki. Bywał stałym gościem dancingu „Colómbina" i wielu innych nocnych lokali warszawskich.

Sąd Okręgowy najwyższy wymiar kary zastosował w stosunku do Kani, biorąc pod uwagę, że założył on prawdziwe biuro werbunkowe, do którego zgłaszali się naiwni bezrobotni. W bardzo wielu wypadkach Kania pobrał znaczne kwoty od ubiegających się o pracę i przyrzeczenia nie dotrzymał. Ponieważ był już wielokrotnie karany, Sąd skazał go na 3 lata więzienia.

Drugi oskarżony, Jurkowski, otrzymał 2 i pół roku więzienia, przyczem Sąd podkreślił, że Jurkowski, dopuszczając się jako urzędnik nadużyć, naruszył prestiż piastowanego stanowiska państwowego.

Dykowie skazani zostali po roku więzienia za udzielenie pomocy w formie napędzania klientów Kani i Jurkowskiemu. Karę tę zawieszono jedynie Julji Dykowej.

Surowe kary aresztu i grzywny

na przemytników jedwabi

W Wydziale Karno-Skarbowym zakończył się trwający od kilku dni proces bandy przemytników, która z Prus Wschodnich sprowadzała przez zieloną granicę transporty szali i jedwabi, tiuli, koronek i trykotaży. Przemyt odbywał się przy pomocy chłopskich furmanek. Na postojach towary przechowywano w piwnicach i w dołach kloacznych. Cały transport przyłapany został w Warszawie w pewnej jatce przy ul. Reduty na Pradze.

Przywódca szajki, Henoch Węgrowicz, skazany został na 10 miesięcy aresztu i grzywnę 45.000 zł., z zamianą w razie jej nieściągalności na dalsze 10 miesięcy aresztu.

Drugi oskarżony, Mrozowski, skazany został również na 10 miesięcy aresztu i 45.000 zł. grzywny. Kronenteil na 4 miesiące aresztu i grzywnę tej samej wysokości. Pozostałych 7-miu oskarżonych otrzymało kary grzywny od 3000 do 6000 zł., z zamianą na areszt.

Wielkie Piece i Zakłady Ostrowieckie

S. A.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia

Dnia 28 maja odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Zakładów, na którem sprawozdanie za ostatni okres operacyjny 18 miesięczny, złożył prezes zarządu p. Andrzej Wierzbicki.

Dostosowując się do polityki deflacyjnej rządu hutnictwo obniżyło dwukrotnie ceny wyrobów, dostosowując je do zdolności nabywczej rolnictwa, tak iż ceny zmalały w ciągu 2 lat o 21,32 proc. Taka zniżka cen nie została skompensowana wzrostem zbytu.

Zakłady Ostrowieckie, obejmujące oprócz hutnictwa również zakłady przetwórcze, związane z inwestycjami kolejowemi musiały odczuć dotkliwie spadek zamówień kolejowych. Widać to z tego, że gdy zbyt wyrobów hutniczych i mechanicznych wzrósł o 10 proc., to produkcja wagonów spadła do trzeciej części produkcji 1932 — 33 r. Obrót ogólny stanowił 70 proc. obrotu z roku poprzedniego. Mimo tego zmniejszenia produkcji o 30 proc., ze względów socjalnych nie przeprowadzono w odpowiednim stopniu redukcji robotników, co spowodowało podwyższenie kosztów robocizny o 33 proc. Wzrosły również w stosunku do obrotu świadczenia socjalne, podatki, opłaty.

W tych warunkach zarząd musiał obniżyć koszty generalne o połowę. W tym stosunku zmniejszono też uposażenie radzie nadzorczej. Uposażenie zarządu zmniejszono o dwie trzecie, a personelu urzędniczego o jedną trzecią.

W okresie sprawozdawczym nabyto od Warszawskiej Sp. Akc. Budowy Parowozów jej fabrykę w Warszawie za zł. 2,5 miljona dostosowując ją do działalności huty w Ostrowcu i rozszerzając jej wytwórczość. Płatność sumy nabycia jest zabezpieczona przez wręczenie 5 proc. obligacyj Ostrowca, płatnych w ciągu 20 lat.

Mimo zmniejszonych obrotów, a utrzymania zatrudniania na dotychczasowym poziomie, oraz poważnego wysiłku, jakim było nabycie Parowozu, zysk Spółki wyniósł 1,282,000 zł. Z tego zysku walne zgromadzenie uchwaliło odpisać 15 proc. na kapitał amortyzacyjny, a resztę na kapitał rezerwowy, pragnąc w tym roku operacyjnym nie obciążać Towarzystwa wypłatą dywidend i dać mu możność stworzenia większej płynności kapitału obrotowego, po tak znacznych inwestycjach przeprowadzonych bez zaciągania jakichkolwiek pożyczek. Dodać należy, iż niezrażając się spadkiem zamówień kolejowych Ostrowiec rozpoczął budowę nowych typów wagonów spawanych, a także okien stalowych, niektórych części samochodowych etc., oraz unowocześnił produkcję innych działów.

Makabryczny proces wieśniaka

Dopuścił się profanacji zwłok

Sąd Grodzki 21 oddziału rozpatrzył niecodzienną sprawę Józefa Sieradzkiego, mieszkańca Jeziorny, który oskarżony był o sprofanowanie zwłok na cmentarzu.

Józef Sieradzki mieszkał razem ze swoją matką staruszką, która na łożu śmierci wyraziła synowi życzenie, ażeby pochowano ją w ściśle określonem miejscu cmentarza, mianowicie w kwaterze, gdzie leżą najpobożniejsi. Staruszka wkrótce umarła. Kochający syn ściśle dostosował się do jej ostatniego życzenia. U miejscowego proboszcza w Jeziornie wyjednał miejsce na cmentarzu obok grobów zmarłych, którzy za życia uchodzili za bardzo cnotliwych i pobożnych. Odbył się pogrzeb i ś. p. Sieradzka spoczęła na cmentarzu.

Przed paru miesiącami syn, odwiedzając grób matki, zobaczył obok grobu nową mogiłę. Mając w pamięci ostatnią wolę zmarłej, syn zainteresował się, kto leży w sąsiedztwie. W kancelarji cmentarnej dowiedział się, że pochowano tam niemowlę, które umarło niechrzczone. Sieradzki postanowił za wszelką cenę usunąć zwłoki dziecka i w tym celu rozpoczął starania.

Podania jego pozostawały jednak bez rezultatu. Zarząd cmentarza nie widział żadnej okoliczności usprawiedliwiającej ekshumację zwłok niemowlęcia, czego kategorycznie żądał Sieradzki. Widząc, że tą drogą nic nie może wskórać, pewnej nocy zabrał z domu łopatę i udał się na cmentarz. Wykopał trumienkę i przeniósł ją do przygotowanego już przedtem dołu, który znajdował się na drugim końcu cmentarza.

Samowolna ekshumacja oczywiście wydała się i Sieradzki oskarżony został o sprofanowanie zwłok. W Sądzie Grodzkim nie przyznał się do winy i tłumaczył się, że chciał ściśle i wiernie dotrzymać danego słowa matce. Uważa, że pochowanie w pobliżu jego matki niechrzczonego dziecka było profanacją jej pamięci i jako dobry syn powinien na to zareagować. Kiedy wyczerpały się środki legalne, zdecydował się na ekshumację samowolną.

Sąd Grodzki wziął pod uwagę niezwykłe okoliczności sprawy oraz fakt, że Sieradzki rzeczywiście był bardzo dobrym synem dla zmarłej staruszki, otaczał ją troskliwą opieką i czynu dopuścił się pod wpływem uczucia, żywionego dla matki i szacunku dla jej ostatniej woli, skazał go nadzwyczaj łagodnie — na zapłacenie grzywny 20 zł.

Wyeksmitowani z mieszkania

Przez fałszywego komornika

LWÓW, 31.5. Zdarzył się tutaj wypadek eksmisji, jakiej chyba jeszcze nigdy nie było. Mianowicie przed kilku dniami do mieszkania Arnolda Sellera przy ul. Grodeckiej nr. 31 zgłosił się o godz. 7-ej rano jegomość z teczką i przedstawiwszy się za komornika, oświadczył, że musi dokonać eksmisji. Po pewnym czasie przed dom zajechała platforma, a tragarze przystąpili do wynoszenia mebli. W mieszkaniu, z którego dokonywano eksmisji, znajdowała się tylko matka lokatora, która zupełnie nie mogła się zorjentować w tem, co się dzieje. Widok komornika tak na nią podziałał, że nie protestowała przeciw postępowaniu ludzi, wynoszących rzeczy.

Nazajutrz Arnold Seller, udawszy się do komornika Czołowskiego, stwierdził, że nikt nie wydawał rozkazu dokonania eksmisji, a całe zajście jest czyimś niesmacznym żartem lub aktem zemsty. Wkrótce okazało się, że rzekomym komornikiem był Nuchim Zeleer, zamieszkały przy ul. Gazowej nr. 6. Zeleera do czasu wyjaśnienia sprawy osadzono w areszcie.

Stare monety polskie

znaleziono pod Berdyczowem

RYGA, 31. 5. (ATE.). Według doniesień z Moskwy w kolektywie rolnym Trojanowskim w okolicach Berdyczowa na Ukrainie rolnicy znaleźli zakopany w ziemi garnek zawierający 562 srebrne monety polskie, pochodzące z końca XVI stulecia. Skarb ten został przekazany do muzeum w Kijowie.

Pięć razy wieszany za nogi

Okrutny gospodarz dręczył parobka

KRAKÓW, 31.5. Sąd Okręgowy w Nowym Sączu rozpatrywał niezwykłą sprawę Piotra Waśki, oskarżonego o torturowanie parobka. Piotr Waśko, mieszkaniec Załęża, trzymał u siebie parobka Batuszewskiego. Gdy pewnego dnia zginął Waśce portfel, zawierający kilkadziesiąt złotych, Waśko powziął podejrzenie, że złodziejem jest właśnie jego parobek. Wprowadził wówczas Batuszewskiego do chaty i choć parobek przysięgał, że nic o niczem nie wie, zaczął go bić, domagając się zwrotu portfelu.

Batuszewski, mimo znęcania się nad nim, nie przyznawał się do kradzieży. Waśko związał go wówczas postronkami i zawiesił za nogi na haku pod pułapem. Gdy parobek mdlał, Waśko zdejmował go z haka i oblewał wodą, zapytując, czy powie wreszcie, gdzie schował portfel. Kiedy Batuszewski mówił, że portfelu nie ukradł, Waśko znów go zawieszał na haku aż do nowego omdlenia. Operacja taka powtarzała się 5 razy. Od śmierci parobek uratował się w ten sposób, że udało mu się wyrwać z rąk gospodarza i uciec.

Waśkę natychmiast aresztowano, a podczas rewizji w chacie policjanci znaleźli portfel w rękawie kurty, skąd go Waśko zapomniał wyjąć. Sąd skazał okrutnego chłopa na dwa miesiące więzienia.

Podróżuj samolotem

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 31 maja

Dewizy: Belgja 92.25; Gdańsk 100.00; Helsingfors 11.65; Holandja 356.25; Londyn 26.38; Nowy Jork (kabel) 5.31 i 7/8; Paryż 34.96; Praga 22.10; Szwajcarja 171.70; Sztokholm 136.00; Berlin 213.90. Obroty średnie, tendencja niejednolita, słaba dla dewizy na Amsterdam. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.35. Rubel złoty — 4.84. Dolar złoty 9.30. Rubel srebrny 1.90, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.90. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) 17.00. Funt sterl. (banknoty) w obrotach pryw. 26.40.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 41.75; 7 proc. poż. stabilizacyjna 61.75 — 62.25 — 62.00 — 62.35 (odcinki po 500 dol.) 62.75 — 62.38 (odcinki po 100 dol.) 68.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 106.50; 4 proc. poż. inwestycyjna 104.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.60 — 52.25; 5 proc. konwersyjna 66.00; 6 proc. poż. dolarowa 81.00 — 81.50 — 81.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. 82.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 47.25; 8 proc. L. Z. ziemskie 48.00; 4 i 1/2 proc. L. Z. ziemskie 48.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 65.00 — 65.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 56.50 — 57.00 — 56.75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 50.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 61.25.

Akcje: Bank Polski 87.00, Lilpop 9.25, Norblin 32.50 — 32.75, Haberbusch 40.00 — 39.50. Tendencja słabsza dla pożyczek państw. listów zastawnych akcyj. W obrotach pryw. pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 93.25 — 93.50 (w proc.); 7 proc. śląska 73.75 (w proc.); 7 proc. st. m. Warszawy 72.50, pięćsetki 73.25 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 31 maja

Ogólny obrót wyniósł 1.895 ton, w tem żyta 1.052 tony. Notowano za 100 klg. pszenica jara czerwona szklista 17.50 — 18, jednolita 18 — 18.50, zbierana 17.00 — 17.50, żyto I-szy stand. 14.25 — 14.50, II-gi 14 — 14.25, owies I stand. 17.50 — 18, II-gi 17 — 17.50, III-ci 16.50 — 17, jęczmień browarny 17 — 17.50, gat. II-gi 16 — 16.50, III-ci 15.50 — 16, IV-ty 15 — 15.50, groch polny 23 — 25, Victoria 37 — 40, mąka pszenna gat. I-B 30 — 33, I-C 28 — 30, I-D 26 — 28, I-E 24 — 26, II-B 23 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20 — 21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23.50 — 25, gat. I-szy do 65 proc. 22.50 — 23.50, II-gi 16.50 — 17.50, razowa 17.50 — 18.50, poślednia 13.50 — 14.50

Upadek gabinetu Flandina

(Dokończenie ze str. 1-ej)

main-Martin, który oświadczył, iż wycofuje się z rządu, aby nie narażać na niebezpieczeństwo projektów rządowych. W ten sposób minister finansów z pełną poświęcenia godnością odpowiada na ataki dep. Paul Reynaud. Premjer oświadcza, że wobec tego prowizorycznie sam gotów jest pełnić obok premjerostwa również obowiązki ministra finansów.

Mniejsze z dwojga złego

Następnie premjer Flandin polemizuje z zarzutami niektórych ugrupowań, że rozszerzone pełnomocnictwa dla rządu mogą stanowić niebezpieczeństwo dla ustroju parlamentarnego i zapytuje, czy rząd, w którego skład wchodzi min. Herriot, może dokonać jakiegokolwiek aktu, któryby nosiłby piętno dyktatury.

— Gdyby rząd obecny został obalony — mówił dalej premjer Flandin — przyszły gabinet z konieczności byłby zmuszony pomimo udzielonych mu pełnomocnictw wkroczyć na drogę dewaluacji. Inne państwa, które dokonały dewaluacji, również bowiem otrzymały pełnomocnictwa, ale z dwojga złego należy wybrać mniejsze.

— Należy wyraźnie powiedzieć, czy mamy robić dewaluację czy nie. Osobiście długo zastanawiałem się nad tą sprawą. W imię interesu ogółu i pokolenia ożywionego najlepszemi ideałami, nie można pozwolić na triumf spekulacji. **Nie można powiedzieć robotnikowi, który ciułał grosz do grosza, że jego oszczedności bezkarnie zagarnął spekulant.** Toteż z całej duszy wzywam Izbę: **Ratujcie walutę francuską, ratujcie pracę i oszczędności przed atakiem spekulacji.**

Mowa premjera była przyjęta licznemi oklaskami na wielu ławach. Po przemówieniu premjer odpoczął chwilę w pałacu burbońskim z oznakami wielkiego wyczerpania, poczem udał się do prezydjum rady ministrów pod opieką brata swego, lekarza.

PARYŻ, 30. 5. (PAT). Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się przy wypełnionych trybunach prasy i publiczności. Po krótkim wstępie przystąpiono do dyskusji nad sprawą pełnomocnictw.

Za pełnomocnictwami

Sprawę referuje dep. Barety, który wczoraj głosował na komisji za pełnomocnictwami dla rządu. Referent na wstępie przypomina precedens udzielania rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw w r. 1926. W chwili obecnej żądanie pełnomocnictw jest usprawiedliwione nadzwyczajnym odpływem złota z banku Francji. Referent podkreśla, że pomimo rozdwojenia głosów w sprawie pełnomocnictw, komisja finansowa kategorycznie wypowiedziała się za ochroną franka i natychmiastowem wytoczeniem sprawy karnej spekulantom giełdowym.

Jak złamać spekulację

Dep. Laurent (niezależna lewica) krytykuje rząd, iż dotychczas nie uczynił nic celem zmniejszenia deficytu budżetowego. Mówca oświadcza: w chwili gdy min. Laval składał hołd prochom Lenina, można było stwierdzić we Francji powiększenie się wpływów wspólnego frontu komunistyczno-socjalistycznego. Laurent wypowiada się przeciwko dewaluacji ale odmawia pełnomocnitw dla rządu Flandina. Los franka nie może być uzależniony od losów gabinetu Flandina.

Paul Reynaud, b. min. skarbu, stwierdza na wstępie, iż na wielkich rynkach międzynarodowych panuje przekonanie, że waluta bloku złotego winna dostosować się do innych walut. Pomiędzy Francją a innemi wielkiemi narodami panuje rozdźwięk. Spekulanci atakują walutę, gdy zaczyna ona okazywać pewną słabość. Mówca zarzuca rządowi, że wystąpił z żądaniem pełnomocnictw w chwili, kiedy rozpoczęła się panika. Atakuje on dalej rząd za to, że nie przedsięwziął odpowiednich środków w odpowiednim czasie. Następnie wypowiada się przeciwko przeprowadzeniu dewaluacji w okresie paniki. Zdaniem jego, jedynem wyjściem z sytuacji jest utworzenie jeszcze tej nocy nowego gabinetu, w którym byłyby reprezentowane wszystkie partje. Izba winna się zebrać, zdaniem mówcy, jutro, aby uchwalić temu nowemu rządowi pełnomocnictwa. W ten sposób należy złamać spekulację i odzyskać całkowicie swobodę działania.

Po przemówieniu neosocjalisty Déata, który ostro krytykuje rząd, a zwłaszcza min. finansów, zarządzono przerwę.

Nocne posiedzenie

PARYŻ, 30. 5. (PAT.). Nocne posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 21.35. Na ławach rządowych obecni byli ministrowie Herriot, Mandel, Pietri.

Pierwszy zabrał głos komunista Ramette, który wypowiedział się przeciw dewaluacji. Mówca ostro krytykował rząd i oświadczył, iż komuniści są skłonni popierać rząd silny, odpowiadający istotnym potrzebom ludu.

Izba uchwaliła zamknąć dyskusję.

Minister Herriot zabrał głos i oświadczył m. in., iż premjer Flandin zgadza się na to, aby pełnomocnictwa obowiązywały do 31 października i aby ratyfikacja zarządzeń gabinetu została dokonana przed 15 marca 1936 r. Herriot stwierdza, że obowiązkiem republikanina jest przeciwstawienie się wszelkiego rodzaju spekulacji. Jedyną siłą, zdolną przeciwstawić się spekulacji, jest siła państwowa. Właśnie siła ta jest zagrożona. Chodzi teraz o to, aby wiedzieć, czy państwo w dniu 31 maja zwycięży spekulację, czy spekulacja zwycięży państwo francuskie. (gorące oklaski).

Po przemówieniu Herriota Izba zdecydowała przejść do dyskusji jedynego artykułu projektu o pełnomocnictwach rządu. Posiedzenie zostało zawieszone o godz. 23. 15.

...A złoto ucieka

PARYŻ, 30. 5. (PAT). „Paris Midi" donosi, że w ciągu ostatnich 6 dni odpływ złota z banku Francji wyniósł zgórą 5 miljardów franków. W ciągu tylko jednego dnia 29 maja upływ ten wyraził się cyfrą półtora miljarda franków. W dniu dzisiejszym nie ukazało się normalne tygodniowe sprawozdanie banku Francji.

PARYŻ, 30. 5. (PAT). Z Dieppe odszedł dziś do New - Hagen w Anglji statek z ładunkiem złota wartości 225 miljonów franków, przeznaczonego dla banków londyńskich.

Przewodniczący Izby Bouisson tworzy nowy gabinet

PARYŻ, 31. 5. (ATE.). — Fernand Bouisson po konferencji z prezydentem Lebrun oświadczył dziś rano, że jest gotów powziąć próbę utworzenia rządu szerokiej koncentracji państwowej.

Przyjęcie misji utworzenia nowego rządu przez Bouisson'a zostało powitane z uczuciem ulgi i zadowolenia. Panuje przeświadczenie, że nowy gabinet będzie utworzony w ciągu najbliższych godzin.

PARYŻ, 31. 5. (PAT.). — Upadek rządu Flandina, aczkolwiek spodziewany, wywołał w kołach politycznych wielkie wrażenie. Ostateczny cios gabinetowi zadali socjaliści większością radykałów, których nie przekonała ani argumentacja, ani wysoce patrjotyczna mowa min. Herriota. Przywódca opozycji w grupie radykałów, b. min. Finansów Bonnet wyraźnie oświadczył przed głosowaniem, że jego zwolennicy nie mają nic przeciwko osobie Herriota, ale w głębi przekonania muszą głosować przeciw pełnomocnictwom dla rządu Flandina.

Po złożeniu dymisji rozpoczęły się natychmiast w ciągu nocy narady prezydenta Republiki Lebruna z przewodniczącymi Izby i Senatu oraz z wybitnymi osobistościami politycznych ugrupowań.

Wszystkie ugrupowania zdają sobie sprawę z powagi sytuacji i pragną jaknajprędzej zlikwidować kryzys gabinetowy.

Aby uniemożliwić spekulację podczas przesilenia gabinetowego, mówiono o zamknięciu giełdy w dniu dzisiejszym. Ministerstwo Finansów zaprzeczyło jednak tej informacji. Zebranie giełdy rozpoczęło się, aczkolwiek z opóźnieniem.

Ogólnie panuje przekonanie, że przewodniczącemu Izby Bouisson uda się utworzenie gabinetu **szerokiej koncentracji republikańskiej.**

Osobiście deputowany Bouisson cieszy się powszechnem uznaniem jako parlamentarzysta, który w ciągu 7 lat kieruje obradami Izby. Z przekonań i odniedawna z przynależności partyjnej — socjalista, Bouisson umiał zachować na swojem stanowisku konieczną objektywność.

PRZYPUSZCZALNY SKŁAD GABINETU

Po przyjęciu misji tworzenia gabinetu Bouisson o godz. 9 rano rozpoczął narady z przywódcami grup. Jako najbliższych jego współpracowników wymieniają ministra Herriota, sen. Caillaux i min. Marina, jako ministrów stanu, przyczem Caillaux objąłby ewentualnie nowoutworzone ministerstwo Gospodarki Narodowej.

W skład gabinetu weszliby dalej Laval jako minister Spraw Zagranicznych, Pietri jako minister Finansów, Palmade jako minister Budżetu, Mandel — min. Poczt, Pracę objąłby socjalista Frossard, Roboty Publiczne — Paganon. Mówiono również o udziale w gabinecie neosocjalistów Varenne'a i Lafonte'a. Jako fachowca do spraw finansowych, które ewentualnie objąłby jeden z podsekretarjatów stanu, wymieniają nazwisko Rista, słynnego ekonomistę, który nie jest członkiem parlamentu.

Oczywiście są to narazie luźne kombinacje. Nie ulega jednak wątpliwości, że klucz zagadnienia spoczywa w rękach socjalistów „blumowców", którzy w obecnej chwili odbywają jeszcze naradę nad sprawą ewentualnego udziału w gabinecie.

AKCJA PRZECIW SPEKULANTOM

PARYŻ, 31. 5. (PAT.). Po konferencji w ministerstwie Sprawiedliwości, sędzia śledczy zarządził rewizję w banku „Tumin et co". W ciągu dnia dzisiejszego będą dokonane dalsze rewizje w związku z akcją przeciwko spekulantom.

Trzęsienie ziemi w Beludżystanie

Miasto Quetta w gruzach, przeszło 1.000 ofiar w ludziach

SIMLA, 31. 5. (PAT.). Miasto Quetta (we wschodniej części Indyj wschodnich, niedaleko granicy Afganistanu) i jego okolice nawiedzone zostały silnem trzęsieniem ziemi. Całe miasto leży w gruzach. Liczba ofiar w ludziach przekracza 1000 osób.

Na lotnisku wojskowem zabitych zostało 43 żołnierzy angielskich wojsk lotniczych. Olbrzymia większość budynków jest zniszczona.

Wstrząsy podziemne wzrastającej gwałtowności trwały po 30 do 60 sekund.

Połączenia telefoniczne i telegraficzne są zerwane.

Jak się zdaje, ocalały tylko koszary wojskowe oraz zabudowania, w których mieszczą się biura agenta gubernatora generalnego Beludżystanu.

Na polu wyścigowem otwarto ambulatorja i kuchnie polowe dla ofiar katastrofy.

Naczelny dowódca sił zbrojnych, marszałek polny Chetwode, przybywa osobiście celem czuwania nad akcją pomocy, podjętą przez władze wojskowe.

SIMLA, 31. 5. (PAT.). Trzęsienie ziemi wyrządziło największe szkody w Quetta. Jest to poważny ośrodek handlowy, kolejowy i strategiczny.

Połączenia telegraficzne z Quetta zostały przerwane. Władze usiłują nawiązać w inny sposób kontakt z dotkniętą przez katastrofę miejscowością, by jaknajprędzej otrzymać dokładne dane co do rozmiarów katastrofy.

Tępienie spekulacji

Rewizje w instytucjach finansowych

PARYŻ, 31.5 (PAT). Prasa donosi o szeregu rewizyj, przeprowadzonych dziś przez władze sądowo-śledcze w instytucjach finansowych Paryża.

Już wczoraj na posiedzeniu Izby min. Herriot wspomniał o zarządzeniach przeciwko spekulantom.

Dziś rano o godz. 9 władze policyjne opieczętowały bank prywatny „Tumin et Co.". Opieczętowanie poprzedziła drobiazgowa rewizja.

Również dziś rano władze policyjne przychwyciły w szeregu urzędów pocztowych depesze o charakterze giełdowo-finansowym, mające wyraźny charakter spekulacyjny.

Od wczesnego ranka 10 komisarzy policyjnych udało się na miasto, celem przeprowadzenia rewizyj w poszczególnych instytucjach finansowych, ktorych się nie wymienia.

Zarządzenia powyższe, jak informuje agencja Havasa, mają przedewszystkiem na celu zbadanie, czy poszczególni finansiści i spekulanci nie doradzali swym klientom sprzedaży rent francuskich, celem nabywania akcyj towarzystw kopalni złota.

Wicewojewoda śląski

Były konsul generalny w Morawskiej Ostrawie, p. Leon Malhomme, mianowany został wicewojewodą śląskim i objął już urzędowanie.

200 ścian domów w remoncie

Rozpoczęły się masowe roboty remontowe przy odnawianiu ścian szczytowych w śródmieściu Warszawy. Odrestaurowanych będzie 200 ścian szczytowych, wychodzących na fronty ulic, które swym zaniedbanym wyglądem szpeciły wygląd Warszawy.

Pożar na sowieckim parowcu

Tylko dwie osoby uratowano

LONDYN, 31.5 (PAT). Agencja Reutera donosi z Azerbejdżanu, że na pokładzie sowieckiego parowca-cysterny wybuchł pożar, który z błyskawiczną szybkością ogarnął cały statek. W katastrofie utraciło życie 27 osób. Na pokładzie statku znajdowało się 25 ludzi załogi i czterech członków ich rodzin. Tylko dwie osoby zdołano uratować.

Majątki kresowe przechodzą w ręce obcych spekulantów

Majątki ziemskie na kresach wschodnich przechodzą coraz częściej w niepowołane ręce. Ziemia staje się własnością rozmaitego rodzaju spekulantów oraz ludzi obcej narodowości. Na Wileńszczyźnie nabywcami folwarków są w dużej mierze Litwini, na Wołyniu zaś koloniści niemieccy. Kolonistów tych posiada Wołyń około 50 tysięcy. Wspomagani kredytowo przez Niemców poznańskich i śląskich wykupują oni na Wołyniu systematycznie majątki ziemskie

Katastrofa samochodowa pod Poznaniem

POZNAŃ, 31. 5. — Na szosie pod Krzesinkami w powiecie poznańskim wydarzyła się w środę wieczorem katastrofa samochodowa, w której uległ samochód ciężarowy browaru Huggera w Kobylepolu. W pewnym momencie auto z nieustalonych przyczyn z całym rozpędem wpadło na przydrożne drzewo. Szofer Stanisław Dobrzyński spadł z wozu i uległ złamaniu kości udowej oraz ogólnemu potłuczeniu. Siedzący obok szofera jego pomocnik 25-letni Jan Kasprowicz z Kobylepola uderzył głową o drzewo i doznał wstrząsu mózgu oraz silnych obrażeń wewnętrznych. Na miejsce katastrofy nadjechał niebawem autobus podmiejski, który obie ofiary wypadku w stanie groźnym przywiózł do szpitala miejskiego w Poznaniu.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec.

P. Min. Spraw Wewnętrznych Upomina samorząd łódzki

Agencja „Iskra" donosi:

W związku z ekscesami, jakie miały miejsce na ostatniem posiedzeniu łódzkiej Rady Miejskiej w dniu 28-ym maja b. r., Minister Spraw Wewnętrznych p. Marjan Zyndram-Kościałkowski w piśmie z dnia 29 b. m. do wojewody łódzkiego udzielił Radzie Miejskiej m. Łodzi upomnienia, oraz wezwał do podjęcia normalnej, prawidłowej działalności i zaniechania niewłaściwego postępowania.

W upomnieniu swem minister Kościałkowski podkreśla, że Rada Miejska dotychczas nie uchwaliła budżetu na rok 1935/36, przez co uchyla się od spełnienia swych obowiązków ustawowych i zmusza Zarząd Miejski do gospodarki pozabudżetowej, oraz że dopuszcza się na szeregu posiedzeń jaskrawych ekscesów, uwłaczających powadze instytucji samorządu terytorjalnego i zmniejszających autorytet, jakim powinny się cieszyć organy administracji publicznej.

Repartycja pożyczki inwestycyjnej

Najdrobniejsi subskrybenci mogą się wycofać ze subskrypcyj zbiorowych

Delegat do spraw premjowej pożyczki inwestycyjnej komunikuje, że Min. Skarbu ustalił wysokość przyjętej subskrypcji pożyczki inwestycyjnej na 230 milin. zł. w dwóch emisjach po 115 miljonów zł. każda - przyczem opublikowane w swoim czasie tabele wgranych dla 100-miljonowej emisji zostaną proporcjonalnie zwiększone.

Wobec przesubskrybowania pożyczki inwestycyjnej subskrybenci spośród pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, których stałe uposażenie nie przekracza 150 zł. miesięcznie i którzy subskrybowali czy to w instytucjach, w których pracują, czy też za pośrednictwem instytucji w placówkach subskrypcyjnych, będą mieli możność — w razie zgłoszenia chęci — anulowania subskrypcji i skorzystania z tego prawa, pod warunkiem zgłoszenia do 15 czerwca r. b. oświadczenia o cofnięciu subskrypcji w instytucji względnie we właściwej placówce subskrypcyjnej.

Jak wynika z tego komunikatu, p. Minister Skarbu, utrzymując swoją zapowiedź, iż z pożyczki zużyje na cele inwestycyjne tylko 150 miljonów oraz te zgłoszenia, które miały na celu konwersję pożyczki narodowej, postanowił z reszty deklaracyj w kwocie około 35 miljonów zrezygnować — o ile subskrybenci tego zażądają.

Omawiając tę sprawę przed paru tygodniami, zwróciliśmy uwagę na to, że

„istnieje wielu subskrybentów, którzy stanęli do apelu jedynie dla spełnienia tego „podwójnego obowiązku" o którym mówił p. Sławek, ale którzy, aby wywiązać się z zobowiązań ratalnych, będą musieli ograniczyć normalne wydatki. W tej kategorji, jeśli wynik subskrypcji przewyższy zakreślone normy, trzebaby w pierwszej linji szukać kandydatów do skreślenia przy repartycji pożyczki".

Na temże samem stanowisku, jak się okazuje, stanął p. Minister Skarbu. W subskrypcji, jak wiadomo, dwie trzecie przypadły na pracowników, a dla najniższych ich kategoryj spełnienie obowiązku subskrypcyjnego może być bez wątpienia połączone z pewnemi trudnościami — przynajmniej z koniecznem ograniczeniem normalnych wydatków. Umożliwienie pracownikom o uposażeniu najniższem, nieprzekraczającem 150 zł., wycofania się z subskrypcji — o ile dokonywali jej zbiorowo, a nie z indywidualnego jedynie impulsu — jest zarządzeniem bardzo słusznem i celowem, niwelującem te ujemne skutki, zarówno indywidualne jak i ogólnogospodarcze, jakieby mogło wywołać pociąganie wszystkich bez wyjątku subskrybentów do wpłacania zadeklarowanych sum.

Wśród pism

LUDOWCY PRZECIW KAPITALIZMOWI

Organ str. ludowego tygodnik „Piast", zajmując się zasadniczo stosunkiem stronnictwa do ustroju kapitalistycznego, pisze:

„Na kursach młodzieży w Krakowie wyraźnie starły się dwa poglądy, kolektywizm, propagowany przez młodzież komunizującą i agraryzm, ideologja jeszcze niezupełnie skrystalizowana, domagająca się gospodarki planowej, kierowanej przez emanacje samorządu zawodowego w oparciu o spółdzielczość. Młodzież, chwytająca życie z większą aktywnością od pokolenia starszego, wyczuwa bowiem, że czasy obecne wymagają myśli twórczej, że nie można żyć tylko tem, co przyniosło życie w okresie walki o niepodległość".

„Piast" przypomina uchwałę ostatniej rady naczelnej str. ludowego, iż jego działalność „nie może być ruchem wyłącznie politycznym, lecz uwzględniającym wszystkie potrzeby wsi, zwłaszcza gospodarcze i oświatowe" i oświadcza stanowczo:

„W takiej chwili, jak obecna, trzeba chłopom powiedzieć, że Stronnictwo zrywa z podstawami kapitalizmu i że wysuwa hasło gospodarki planowej i jak sobie wyobraża ów plan gospodarczy dla Polski, który ma się stać ośrodkiem ideologji ludowej. Jeżeli stronnictwo to uczyni, sytuacja się wyjaśni. Komuniści nie będą mieli możności błąkać się po zakamarkach ludowych „Sił", a lud polski zyska wielkie źródło wiary, zespalającej miljonowe masy z ogniwami organizacji ludowej. Dlatego trzeba zerwać z milczeniem i rezerwą wobec nowych dróg, wysuwanych przez życie".

PRZYKŁAD FRANCJI

Omawiając kryzys franka francuskiego, „Kurjer Lwowski" pisze pod podanym wyżej tytułem:

„Przykład Francji dowodzi, że dłuższe pogarszanie się położenia gospodarczego wpływa niepokojąco na stan waluty. Przykład ten jest pouczający dla Polski. Nie w sensie ściśle walutowym. Na naszej walucie depresja gospodarcza odbić się nie może, bo wobec małej ilości obiegu pieniężnego i wobec faktu, że zagranica nie posiada naszych złotych, z tej strony, t. j. od strony walutowej jesteśmy bezpieczni. Nauka natomiast tkwi w tem, że kryzys stwarza pewną atmosferę zniechęcenia i apatji, które nie pozwalają na podjęcie skutecznej z nim walki. Innemi słowy — kryzys sam produkuje toksyny, które go petryfikują, czyniąc zeń stan chroniczny...

Kryzys jest chorobą, która musi być leczona. Sama bowiem przez się ona nie przechodzi. Musi (się) zatem zastosować odpowiednie środki leczenia... Kryzys rodzi albo niepokój, albo zniechęcenie. Co gorsze trudno osądzić, bo oba te zjawiska nie sprzyjają obudzeniu się życia gospodarczego. Bodaj jednak zniechęcenie jest jeszcze czemś gorszem, bo znamionuje pogodzenie się z nędzą i paraliżem inicjatywy gospodarczej".

„Kurjer Lwowski" konkluduje, że dla przeciwstawienia się tym ujemnym zjawiskom konieczne jest wypracowanie odpowiedniego programu naprawy gospodarczej.

Przerażające cyfry i fakty

„Ja czytam to, gdzie się mordują...“

Oblicze pokolenia młodzieży szkolnej

Przeprowadzona w Łodzi ankieta wśród dzieci w wieku, szkolnym wykazała, że około 87 procent dzieci używa alkoholu. Jest to, oczywiście, procent olbrzymi, świadczący, jak zaniedbana jest dziedzina wychowania młodzieży i w jakich warunkach wychowuje się młode pokolenie, nie posiadające należytego nadzoru i opieki ze strony starszych. Nic też dziwnego, że pokolenie to ponosi dotkliwe straty fizyczne, a nie mniejsze i moralne.

Życiem młodzieży, a raczej tego szkolnego pokolenia, nie interesuje się w Polsce prawie nikt poważnie. A jeśli okazuje jakieś zainteresowanie, to ogranicza się ono głównie do dziedziny zainteresowań społeczno - politycznych młodzieży i urabiania ich przekonań w pewnym określonym kierunku.

„KRAJ LAT DZIECINNYCH“ NIEZNANY

Jak wygląda dzisiaj w rzeczywistości obraz pokolenia w wieku szkolnym, możemy zaobserwować na pewnych odcinkach, które są fragmentami całości.

W „Przeglądzie Katolickim“ zamieszczono interesujące wyniki ankiety, przeprowadzonej ostatnio na terenie kilku warszawskich szkół katolickich dwóch typów: szkoły powszechnej i średniej męskiej i żeńskiej, szukając odpowiedzi na pytanie: co młodzież czyta (chodziło o dzienniki i czasopisma), co ją interesuje, aby w ten sposób móc odtworzyć pewne linje, według których kształtują się upodobania i umysłowość młodzieży.

Przedewszystkiem nie zaznaczyła się wyraźnie różnica między młodzieżą klas wyższych a niższych. **W szkołach męskich młodzież podała, że interesują ją najbardziej sprawy dotyczące nauki (32 procent), sportu (30 procent), sensacje (15 proc.), polityka (12 proc.),** radjo i film (4 proc.), literacko - artystyczne (4 proc.), ponadto w nieznacznym procencie (1 proc.) sprawy gospodarcze, rozrywki i humor.

W szkołach żeńskich nieco inaczej kształtują się upodobania. Ogromny procent dziewcząt wypowiedział się jako za sprawą najbardziej interesującą, za działem polityczno - społecznym (41 proc.), sportowym (18 proc.), literacko - artystycznym (14 pr.), rozrywkami (11 proc.) radjo i filmem (10) proc.), sensacjami niewiele (zaledwie 3 proc.), za sprawami gospodarczemi (2 pr.), naukowe — blisko 2 procent.

NAJSILNIEJSZE ZAINTERESOWANIE

Charakterystyczne jest to zestawienie — **gdy młodzież męska na pierwszy plan wysuwa zainteresowanie naukowe, dziewczętom te sprawy są prawie obce. Natomiast uderza znacznie wyższy stopień zainteresowania sprawami polityczno - społecznemi i literacko - artystycznemi u dziewcząt.** Charakterystyczne jest również, że zainteresowania kwestjami gospodarczemi silniejsze są u dziewcząt niż u chłopców, natomiast sensacje są bardziej poszukiwane przez młodzież męską.

Przy negatywnem sformułowaniu jednak pytania, to zn. co mnie zupełnie nie interesuje? — młodzież męska, aż w 52 procentach uznała za niezajmujący dział sensacyjny, w 23 — polityczny, w 12 — naukowy; młodzież żeńska zaś negatywnie wypowiedziała się w 40 procentach przeciw działowi handlowo - przemysłowemu, a ponadto przeciw ogłoszeniom i nekrologom oraz sensacjom.

CO LUBIĘ...

Pośród młodzieży szkolnej znajdują się dzieci, które wogóle nie czytają pism żadnych i to nawet w klasach wyższych, bo zdarzyło się kilkanaście takich wypadków, dotyczących odpowiedzi uczniów i uczenic klasy ósmej. Zdarzają się tacy, którzy czytając gazety, pisma — twierdzą, że wszystkie nie podobają się im i że nie interesują ich zupełnie.

Charakterystyczne są niektóre odpowiedzi indywidualne, zanotowane przez „Przegląd Katolicki“. Naprzykład: uczeń 4 klasy szkoły średniej pisze bezimiennie: **„Ja czytam to, gdzie się mordują, zabijają się sami lub innych, trują itd., a następnie zapisuję wszystkie takie wypadki w specjalnym bruljonie i prowadzę statystykę nienaturalnych zgonów, spowodu miłości, braku środków do życia itp.“.** Jeden z uczniów 6-ej klasy szkoły powszechnej, pisze, że **lubi czytać „jak spadł samolot, wieś się pali“ itp.**

W R. 1923 i 1935

W r. 1923 jeden z miesięczników pedagogicznych przeprowadził ankietę wśród młodzieży klas: 4, 5 i 6 kilku szkół średnich w Warszawie na temat podobny do obecnie przeprowadzonej i cytowanej ankiety. Jakże różne były odpowiedzi! Naprzykład 65 procent odpowiadających twierdziło, że najbardziej zajmują je notowania giełdowe, ponieważ rodzice posiadają akcje i papiery. 20 procent pisało, że najbardziej lubi czytać nekrologi w „Kurjerze Warszawskim“, 5 procent czytało „kratki sądowe“.

Z ankiety tej widać, jak również z faktów, które obecnie zachodzą, że młode pokolenie przechodzi bardzo ciężki okres, że zainteresowania są rozstrzelone, że wreszcie wszystkie demoralizujące wpływy, które działają i rozkładają moralność w starszem społeczeństwie, odbijają się fatalnie na kształtowaniu się zainteresowań, a więc i charakterów młodzieży.

GROŹNE ZAŁAMANIE

Że okres obecny, w którym żyjemy, a szczególnie lata od roku 1924 do chwili obecnej — są okresem szczególnie silnego załamywania się poczucia porządku i działalności zgodnej z bezwzględnemi założeniami moralnemi, o tem w pewnym stopniu może świadczyć zestawienie wskazujące, **że od roku 1924 do 1933 przestępczość wzrosła w Polsce ogółem z 364.000 wypadków do 643.000, a więc zwiększyła się o 76,8 procent. Należy dodać, że rok 1934 nie był wcale rokiem poprawy, przeciwnie wzrost przestępczości w tym roku w stosunku do 1924 wynosi ponad 80 procent.**

Przy przestępstwach zaobserwować można, że koncentrują się na pewnych terenach; tak więc u nas najsilniejsze natężenie przestępczości występuje na ziemiach województw centralnych i wschodnich, **a w r. 1933 w województwach centralnych i wschodnich popełniono łącznie więcej przestępstw, niż w r. 1924 w całej Polsce.**

PRZEMIANY I REAKCJE

Jak widać, pogarszające się warunki materjalne i brak pionu moralnego odbija się fatalnie na stanie całego społeczeństwa i uderzająco sprzyja rozwojowi przestępczości i obniżaniu się ogólnego poziomu uczciwości. Ten stan i atmosfera w jakiej żyje młode pokolenie, oddziaływa niezwykle szkodliwie na coraz młodsze roczniki. Literatura, prasa, film, teatr, ulica — wszystko to, co one dają dociera do świadomości młodzieży, działając na jej kształtowanie się. Ze strony starszego społeczeństwa nie widać żadnych prawie dróg, żadnej pozytywnej próby odwrócenia zainteresowań młodzieży od tego, co w życiu jest najnikczemniejsze, najpodlejsze, najbardziej okrutne.

Faktem jest, że młodzież szkolna dorastając i zbliżając się do wieku dojrzałego, otrząsa się z wielu naleciałości i zdrowo zaczyna reagować na zachodzące wokół niej zjawiska. Dowodem tego jest np. dokonujące się olbrzymie przeobrażenie ideowe młodego pokolenia, rozbudzenie poczucia odpowiedzialności narodowej i żywy zwrot ku religijności. Tem niemniej to szkodliwe działanie, na jakie wystawiona jest młodzież szkolna, czyni dotkliwe szkody w nadchodzących rocznikach. Fakty te należy nietylko zanotować, ale i nad niemi zastanowić się.

Napływ młodzieży do gimnazjów

Brak dzieci chłopskich

Od kilku dni trwają zapisy do egzaminów wstępnych w gimnazjach. Jak wiadomo, według nowego systemu gimnazja są 4-letnie, a przyjmowana jest do nich młodzież w wieku 12 — 16 lat po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej i złożeniu egzaminu wstępnego. Najmłodsze dzieci, zgłaszane obecnie do gimnazjów, urodzone są w roku 1923. Jest to już jeden z roczników powojennych, a więc stosunkowo liczny.

Z dotychczasowych raportów, otrzymanych z Warszawy i prowincji, wynika, iż liczba zgłaszającej się do gimnazjów państwowych młodzieży męskiej i żeńskiej jest bardzo duża. W niektórych gimnazjach, zwłaszcza męskich, zgłosiło się 3, a nawet 4 razy więcej kandydatów, aniżeli szkoła może ich przyjąć. W gimnazjach żeńskich stosunek ten jest nieco mniej jaskrawy.

Zwraca uwagę, iż wśród kandydatów do gimnazjów znajduje się minimalny odsetek dzieci chłopskich. Przytłaczającą większość stanowią dzieci inteligencji i warstw mieszczańskich. W myśl zarządzenia władz szkolnych pierwszeństwo w przyjęciu do gimnazjów państwowych mają dzieci oficerów i urzędników państwowych.

Egzaminy wstępne do gimnazjów odbędą się w dniach 17, 18 i 19 czerwca, poczem ogłoszone będą listy przyjętych kandydatów. Taksa egzaminacyjna wynosi 10 zł. Władze szkolne poleciły, iż komisje egzaminacyjne mają wystawić oceny wszystkim kandydatom, bez względu na to, czy będą przyjęci, czy też nie. Zaświadczenie o złożeniu egzaminu wstępnego w gimnazjum państwowem i nieprzyjęciu z braku miejsca uwalnia kandydatów od ponownego składania egzaminu w gimnazjach prywatnych. Nie ulega wątpliwości, iż wielu kandydatów, nieprzyjętych przez szkoły państwowe, zechce odbywać studja w szkolnictwie prywatnem.

Na jak długo wystarczy Niemcom

Ideologja przesiąkła materjalizmem

Wrażenia z wycieczki studentów chemji

PRZEMYSŁ NIEMIECKI

Włóczęga po Niemczech pozostała już za nami.

W dwutygodniowej wycieczce Koła Chemików Studentów Politechniki Warszawskiej przebyliśmy bezmała dwa tysiące kilometrów poprzez Lipsk, Frankfurt n/Menem, Mannheim, Moguncję, Kolonję i Berlin. Wycieczka nasza miała charakter naukowy: celem jej było zapoznanie młodych chemików polskich z niemieckim przemysłem chemicznym, jednym z najlepiej pozostawionych w świecie. Zwiedzaliśmy fabryki, laboratorja, zakłady naukowe kilku wyższych uczelni, kopalnie. W naszych oczach, wydobyty z ziemi węgiel brunatny przeinaczał się w olbrzymie ilości energji mechanicznej i elektrycznej. Tenże sam węgiel brunatny był surowcem do wytwarzania barwników, w które Niemcy zaopatrują cały świat od Buenos Aires do Bombaju.

Najwspanialsze są jednak zakłady Leuna, gdzie z mało wartościowego miału węglowego wytwarza się niezmiernie dziś cenioną benzynę do silników samochodowych i lotniczych. Jest to na tak szeroką skalę jedyna w Europie wytwórnia. Gdzieindziej znów oglądaliśmy wytwórnie kwasu azotowego i nawozów sztucznych (w sposób podobny do metody profesora Mościckiego). Wytwórnie sztucznego jedwabiu, filmów i błon fotograficznych, sztucznych drogich kamieni (niczem nie różniących się od naturalnych), przeróżnych chemikaljów, nowoczesnością urządzeń, wzbogaciły nasze wiadomości naukowe. Obok strony techniczno - naukowej, podziwialiśmy planowość, wzorową organizację, porządek i czystość, cechujące każdy odcinek pracy w przemyśle niemieckim.

W czasie naszej wędrówki byliśmy gośćmi koncernu I. G. Farben i Industrie A. G. i studentów niemieckich, którymi mieliśmy możność bliżej się zetknąć.

KOSZARY STUDENCKIE

Podstawa różnego ułożenia się stosunków akademickich w Polsce i Niemczech wydaje mi się różnica typu psychicznego studenta Polaka i Niemca. U nas z chwilą wstąpienia na wyższą uczelnię czuje się student wolnym, niezależnym obywatelem Rzeczypospolitej Akademickiej. Niemiec w naturze swej nosi skłonność do organizacji, jest karny, chętnie poddaje się władzy.

Studenci młodszych semestrów mieszkają w domach akademickich, zwanych Kameradschaftshaus. Tryb życia w takich domach jest nawskroś wojskowy: studenci sypiają po 15 do 20 w średnim pokoju na twardych łóżkach polowych, ustawionych w dwie kondygnacje. Poza łóżkiem i paroma stołkami pokój żadnych sprzętów nie zawiera. Każdy mieszkaniec ma niewielką szafkę na korytarzu. Urządzenia ogólne natomiast odznaczają się pewnym komfortem.

O godzinie 5-ej w lecie, a o 6-ej w zimie pobudka odegrana na trąbce zrywa wszystkich na nogi. Pół godziny gimnastyki na świeżem powietrzu przy śpiewie, ścielenie łóżek, mycie, sprzątanie pokoju wypełniają ranne godziny. Potem brać studencka rozchodzi się na uczelnie, aby znów w południe zebrać się, zjeść wspólnie obiad, pośpiewać, pograć czy pogawędzić. Wieczorem trzecia serja obowiązkowych wspólnych zajęć: zbiórka w dwuszeregu, odprawa, odczytanie rozkazu dziennego komendy domu, kolacja i — spać!

POD ZNAKIEM SWASTYKI

Mieszkając w takim domu ciągle się słyszy gwizdki, komendy, głos trąbki, czy maszerującego ze śpiewem oddziałku. Chociaż każdy Kameradschftshaus zaopatrzony jest w szereg pokojów do czytania i nauki — nie zdarzyło mi się wiedzieć tam kogokolwiek studjującego coś więcej, niż narodowo - socjalistyczne dzienniki lub mapkę przyszłej wycieczki. Ćwiczenia wojskowe i ideowa praca w organizacjach hitlerowskich zdaje się wypełniają całkowicie czas niemieckich studentów. Ogół młodzieży jest oczywiście hitlerowski. Mogłoby się zdawać, że ten entuzjazm ideowy jest robiony na komendę. Bliższa obserwacja uczy jednak, że bardzo wielu jest głęboko ideowych hitlerowców. Zjawisko ma przebieg nawskroś naturalny: pierwsze roczniki uniwersyteckie są raczej zasugestjonowane wojskową organizacją stowarzyszeń, mundurem, flagą — biorą rzecz bardziej powierzchownie. Starsi studenci nie są tak bezkrytycznie ślepo oddani idei partji. Są to rozumni radykaliści, oceniający zalety nowego reżimu. Trafiają się także — o czem naogół nie wiadomo — otwarci umiarkowani przeciwnicy. Są to jednak nieliczne wyjątki. O ogóle można powiedzieć, że Führera czci bezgranicznie, widząc w ruchu narodowo - socjalistycznym odrodzenie Niemiec. Nie kryją oni wcale, że z początkiem kryzysu było w Niemczech bardzo źle. Wierzą wszyscy głęboko, że silna dłoń Hitlera wyprowadzi Niemcy na gładką drogę dobrobytu. Jeśli idzie to wolno dotychczas, kładzie się to na karb początkowych trudności.. Hitler zdobył nie tylko uznanie i szacunek, ale i, rzecz najważniejsza, serca młodych.

MATERJALIZM

Niezmiernie jednak charakterystyczny jest nawskroś materjalistyczny podkład ideologji młodzieży niemieckiej. Nietylko wśród niezamożnej ludności, ale i wśród młodzieży, popularność swą zawdzięcza Hitler w znacznej mierze dążeniem do przełamania kryzysu i podniesienia dobrobytu w kraju, do podniesienia międzynarodowego znaczenia Niemiec. Ideologja, która tak głęboko przenika młodzież, to kult rasy germańskiej we wszystkich przejawach, dążenie do zapewnienia Niemcom możności ekspansji, chęć zdobycia autorytatywnego stanowiska w polityce międzynarodowej. Poza temi prądami, niewiele zdaje się miejsca pozostaje na ajkiekolwiek inne, głębsze, tem bardziej, że są one ile tylko się da zwalczane przez władze. Zestawienie tej niemieckiej ideologji z faktem znakomitego zorganizowania i niemal wojskowego wyszkolenia młodzieży, stwarza ciekawe perspektywy dla pokoju europejskiego.

Powstaje pytanie jak długo młodzieży niemieckiej wystarczy obecna materjalistyczna ideologja? Kiedy pojmą, że namiastek idealizmu, jaki daje ruch narodowo - socjalistyczny, nie jest w stanie zaspokoić potrzeb duchowych człowieka? Niezaspakajanie tych potrzeb doprowadzi w końcu do wygłodzenia intelektualnego, które w pewnej chwili musi spowodować zwrot przedewszystkiem do religji, jako podstawowego przejawu życia duchowego.

Chal.

Uroczyste przeniesienie

relikwij św. Dominika

MIASTO WATYKAŃSKIE, 31.5 (KAP). Wczoraj na zakończenie uroczystości 700-lecia kanonizacji św. Dominika odbyła się wspaniała uroczystość przywiezienia do Rzymu z Bolonji relikwij głowy tego Świętego.

Już w drodze pociąg wiozący relikwje był przedmiotem niezwykle entuzjastycznych owacyj. Wszędzie po drodze, którą pociąg jechał, oczekiwały tłumy wiernych, klęcząc i modląc się.

W Rzymie przeniesienie relikwij ze stacji kolejowej do dominikańskiego kościoła S. Maria Sopra Minerva odbyło się procesjonalnie w asyście blisko 200-tysięcznego tłumu. Relikwje wieziono w powozie, zaprzężonym w szóstkę koni i oświetlonym reflektorami elektrycznemi.

Na przybycie relikwij u stóp kościoła oczekiwali kardynałowie Pacelli, Sbaretti, Fumasoni Biondi, Capotosti, Serafini, Marchetti i Laurenti, generał dominikanów oraz liczni przedstawiciele wyższego duchowieństwa i osób świeckich.

Wśród wielkiego entuzjazmu, przy dźwiękach dzwonów wniesiono relikwje do świątyni, gdzie kardynał Serafini, jako tytularjusz kościoła S. Maria Sopra Minerva, odprawił modły i udzielił błogosławieństwa pasterskiego. Relikwje pozostaną w świątyni w ciągu całego solennego triduum na zakończenie uroczystości jubileuszowych, poczem odwiezione zostaną spowrotem do Bolonji.

Słabe serce

Można zawsze wzmocnić

Każdy doskonale rozumie, że silne serce jest kardynalnym warunkiem zdrowia. Tem się tłumaczy nadzwyczajna wrażliwość bardzo wielu osób na wszelkie dolegliwości lub sensacje „sercowe“. Bierzemy w cudzysłów to słowo, ponieważ często sensacje te nie mają nic wspólnego z sercem, mogą one nawet pochodzić całkiem prozaicznie od żołądka. W każdym razie wywołują one zazwyczaj poważne obawy, niepokój, lęk przed nagłą śmiercią, a conajmniej zemdleniem. Imaginacja w takich razach pogarsza samopoczucie, a czasem wręcz unieszczęśliwia osoby z natury nerwowe.

W rzeczywistości **osłabienie serca nie bywa tak częste**, jak sądzą powszechnie. Natomiast urojenia wpływają ujemnie na wszelkie nieprawidłowości w pracy serca, i wówczas osoby skłonne do samoobserwacji, kontrolując swe tętno, mogą poważnie sobie szkodzić na zdrowiu. Wiedzieć należy, iż każdy większy wysiłek fizyczny wywołuje przyśpieszenie tętna — w ten sposób serce zwiększa wydajność swej pracy. Kołatanie serca i duszność występujące przy wchodzeniu na piętra, obrzęki nóg w kostkach, sinawe zabarwienie warg, uszu, twarzy — bezwątpienia przemawiają za tem, że serce nie jest w porządku.

Przy obecnym jednak stanie wiedzy lekarskiej nawet te przypadki, w których osłabienie serca faktycznie istnieje, nie są bynajmniej beznadziejne. **Osłabione serce można** wzmocnić, chory zaś ułatwi zadanie lekarzowi, jeśli będzie stosował się ściśle do otrzymanych wskazówek i będzie unikał tego wszystkiego, czego lekarz zabroni. Czasem trzeba w takich razach poleżeć, z reguły należy unikać wzruszeń, alkoholu, przypraw, palenia, a wówczas spewnością stan serca o tyle się może poprawić, że chory wraca do swych zajęć.

Dr. A. R.

Nowe miasto powstaje

nad polskiem morzem

GDYNIA, 31. 5. — W najbliższym czasie będzie zatwierdzony plan rozbudowy wioski Rumi, która stanie się w ten sposób obok Gdyni drugiem nowem miastem powstałem na wybrzeżu. Rumia, licząca do niedawna kilkaset mieszkańców, pod wpływem bliskości Gdyni, ogromnie się rozrasta i obecnie wraz z Zagórzem ludność jej wynosi już 9.000.

Wobec zmiany repertuaru

„Niema z Portici“ w niedzielę

dla uczestników konkursu

Wobec niespodziewanej choroby jednego z artystów Opery, plan repertuarowy bieżącego tygodnia musiał ulec zmianie. Zamiast zapowiedzianej „Niemej z Portici“, grana była wczoraj opera Halevy'ego „Żydówka“. Ponieważ na dzień wczorajszy rozesłaliśmy grupie uczestników naszego konkursu zaproszenia upoważniające do otrzymania dwóch bezpłatnych biletów na „Niemą z Portici“, nagrodzeni uczestnicy doznali pewnego zawodu. Możliwe jednak, że pewna ilość osób wykorzystała swe zaproszenia w dniu wczorajszym. Tych wszystkich, którzy wobec zmiany repertuaru w dniu wczorajszym powstrzymali się od wykorzystania zaproszenia, zawiadamiamy, że zaproszenia na „Niemą z Portici“, drukowane na szarym kartonie, ważne są na dzień 2 czerwca, t. j. niedzielę, na ostatnie w tegorocznym sezonie przedstawienie „Niemej z Portici“.

W najbliższym czasie zawiadomimy o projektowanych nowych przedstawieniach dla uczestników konkursu, które odbędą się zapewne już w przyszłym tygodniu.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

Adolf Nowaczyński

Pauperopolis

JUŻ NIEMA MOWY...

Świat literacki, artystyczny, świat pisarzy, plastyków, muzyków ugina się już do ziemi pod brzemieniem bezprzykładnej nędzy, nigdy przedtem w tych rozmiarach nieprzeczuwanej.

Już niema mowy o sprzedaży obrazu rodakowi, już żadnej opery nie wystawią żadnemu kompozytorowi, już żaden wydawca nie da złamanego złotego za tom „poezjów", już autorom dramatycznym kompletnie nie opłaca się nawet sztuka wystawiona z sukcesem, już w dziennikach miejsce dla literatury zarezerwowane kurczy się do minimum, już minęła bezpowrotnie moda na kabarety, bandy i satyrę rewiową, już stolica dużego państwa zaczyna coraz wyraźniej **żyć życiem prowincjonalnem.** Obcy już nie zaglądają, swoi szarzeją, szarzeją i wykańczają się. Jak kanianka koniczynę tak pauperyzacja wyniszcza całą nadbudowę kulturalną.

Za rok, za najdalej pięć lat Moszkopolis będzie już Ciemnogrodem a Ciemnogród Moszkopolisem. Pozory jakiegoś życia nad stan analfabetyczny oczywiście jeszcze niby są, ale to już jest tylko prolongowana agonia, początki uwiądu definitywnego, szarówka przed zmierzchem.

Nieliczni zdają sobie z tego dość jasno sprawą jak to Warszawa wychodzi z kręgu miast europejskich i już nie zalicza się do intelektualnych ognisk i jak przybliża się do peryferyj kulturalnych. Pozornie jeszcze wegetuje intelektualnie, ale jest to w całego tego słowa znaczeniu zastój, już zaczynający przypominać „czasy saskie", czy też erę paszkiewiczowską. Na zugorowanej nędzą ziemi nie wyrastają żadne nowe kwiaty Piękna. Kontentować się trzeba nową zieleniną, starą „włoszczyzną" (jarzynami) i przekwitającemi, więdnącemi krzaczyskami. Warszawa obecna intelektualnie z roku na rok obniża się w poziomie i zapada w mazowieckie piachy.

Artyści plastycy już zaczynają mówić o gremialnej emigracji do Angoli lub do Parany. Muzycy zamyślają o częściowem przesiedlaniu się to na Bałkany to do... Palestyny i Syrji. Powieściopisarze chcą stworzyć legjon ochotniczy dla Abisynji. Autorzy dramatyczni przeważnie zrezygnowali, a tylko jeszcze dwóch czy trzech cyka coś na scenę, aby za całą pobraną tantjemę kupić nowy garnitur, sweter i „kwaterę" na Bródnie. Już niema żadnych Maecenasów Sztuki ani przed ani za Żelazną Bramą, a rządowe skfery też już zaciskają pasa i nie dają się naciągać. Dla wytwórców Piękna w różnorakich jego postaciach i formach Warszawa zaczyna być A r a b i a d e s e r t a i t e r r a p r o h i b i t a, macochą, z całkowitą obojętnością patrzącą na swe wychudzone i wymizerowane „Wunderkindy", genjuszki ongi, pupile i faworyty.

CZY MOŻNA SIĘ DZIWIĆ

Ale czy można jej się dziwić? Przecież raz wreszcie i artyści w Warszawie mieszkający, muszą to sobie uświadomić, że mieszkają w najbiedniejszej metropolis europejskiej! Niechże się raz zapoznają z tabelą cyfr statystycznych tego grodu cacanego, do którego ich Los dożywotnio deportował. Kultura tego grodziszcza pryncypalnego decyduje o kulturze całego moczarstwa, bo tak jest wszędzie. Cóż to więc żądać, aby się więcej rozchodziło „egzemplarzy" choćby i arcydzieła w skupisku liczącem 200.000 analfabetów? Przecież pod tym względem minimalnie zmieniło się na lepsze od tej ery, w której wydał swą broszurę ś. p. Adolf Suligowski. Wtedy, to jest 40 lat temu, broszura o analfabetyzmie Warszawy wstrząsnęła społeczeństwem. A teraz o 200.000 analfabetów (w r. 1935!) pisze się i pisze najspokojniej a literalnie nikt się tem specjalnie nie wzrusza.

Żyjemy w mieście, które jest najbardziej sproletaryzowane w Europie. Mylą nas pozory City, śródmieścia o kilkudziesięciu ulicach, placach, gmachach, pałacach i parkach w obrębie dwóchsettysięcznym, zewnętrznie zbliżonem do Europy, poza którem jest miljonowe okole przedmiejskiej i podmiejskiej nędzy. Zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy bezrobotnych liczymy 30.000. Dwadzieścia tysięcy rodaków mieszka w barakach. W dziesięciu schroniskach, obliczonych na 2.000 ludzi bezdomnych, bywa ich do 35.000. W roku 1934 dwunastu tysiącom chorych odmówiono miejsca w szpitalach.

Podatek dochodowy w roku 1925 opłacało 46 proc. ludności w Warszawie, a w r. 1931-szym już tylko 40 proc., a w r. 1935-tym?...

KTO MA KUPOWAĆ?

Któż ma tedy kupować obrazy Rafała Malczewskiego, kto zamawiać popiersie teściowej u Wittiga, a kto brać lożę na nową przekomarzankę Winaweredyka?

Na 1200 sal szkolnych w Warszawie 762 istnieje w domach wynajętych, nie kwalifikujących się na żaden zakład szkolny. Warszawa jest to miasto sproletaryzowanej inteligencji i zpauperyzowanego drobnomieszczaństwa. Z pracy najemniczej żyje 60 proc. mieszkańców, a 30 proc. z samodzielnych przedsiębiorstw; w handlu detalicznym przeważa najniższa (ósma) kategorja podatkowa. W Ubezpieczalniach (Kasach Chorych) 50 proc. zgłaszających się zarabia poniżej 150 złotych rocznie, 30 proc. poniżej 75 złotych.

Liczba małżeństw w stolicy spadła z 11.9 p r o m i l l e w roku 1924 do 9.8 p r o m i l l e już w roku 1932! Najniższy w Polsce przyrost naturalny u tuziemców, t. j. 13.4 pro mille (1933).

Cyfra urodzin żywych dziecek spadła do poziomu z r. 1918 pod okupację pruską w ostatnim roku wojny.

Stan posiadania prasy polskiej w porównaniu z prasą lokalną wydawaną w narzeczu nadreńskiem (staroniemieckiem) spada z kwartału na kwartał.

NAJNIŻSZY PRZYROST KULTURALNY

Nie można się tedy dziwić panowie artyści, że w Warszawie notujemy obecnie i n a j n i ż s z y p r z y r o s t k u l t u r a l n y.

Usymbolizowaniem niejako dzisiejszego wynędznienia Warszawy jest stołeczny dworzec kolejowy, ta triumfalna brama wjazdowa do Hadesu nędzy. Najbardziej dekoratywnym i kolorystycznym szczegółem ruchu ulicznego stolicy pozostały szczęśliwie konne „fiacry" zwane nadal dorużkami.

W tych warunkach oczywiście o żadnym rozwoju turystyki i zwabianiu cudzoziemców do „małego Paryża" niema mowy. I nie będzie. Estetycy - urbaniści są w tej konjunkturze marzycielami, cierpiącymi „sny na jawie". Aczkolwiek i na Jawie jest znośniej i takiej nędzyby nie natrafił nigdzie z Osramówką w ręku.

Czas już więc pomyśleć o ogólnej dezurbanizacji, tembardziej, że i pogoda sprzyja.

Z nauki i sztuki

— **Cukier ze słomy.** Agencja Tass donosi, że Ukraiński Instytut Zbożowy w Dniepropietrowsku odkrył metodę wydobywania cukru oraz alkoholu ze słomy.

— **Konkurs na projekty mebli artystycznych.** W Bydgoszczy, centrum przemysłu meblarskiego w Polsce, odbędzie się w listopadzie r. b. wystawa mebli artystycznych. W związku z tą wystawą, komitet organizacyjny ogłasza konkurs na następujące projekty mebli: 1) pokój stołowy, 2) pokój sypialny, 3) pracownia (gabinet), 4) świetlica domowa (pokój mieszkalny).

W projektach uwzględnić można wszystkie style historyczne, zgodne z tradycją polską oraz wszystkie style ludowe polskie, byle dostosowane były do współczesnych warunków życia. Projekty mebli w skali 1:10, rysunki perspektywiczne pozostawia się do woli autorów. Za poszczególne projekty (ad 1, 2, 3 lub 4) wyznacza komitet nagrody: 1-a zł. 500, 2-a zł. 300, 3-a zł. 200. Projekty nagrodzone stają się własnością komitetu. Projekty nienagrodzone mogą być zakupione w cenie zł. 100, jako wyróżnione. Termin nadsyłania projektów upływa z dn. 15 sierpnia 1935 r.

Adres komitetu: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 39, pokój 3.

— **Nowe cielęta żubrze w Białowieży.** W ubiegłym tygodniu w Białowieży narodziły się trzy cielęta żubrze, jałówki, z których dwa są czystej krwi. Stado białowieskie liczy więc obecnie 17 sztuk.

— **Ku czci E. Orzeszkowej.** W Wileńskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk odbyło się uroczyste posiedzenie dla uczczenia 25-lecia zgonu jednej z założycielek Towarzystwa, wielkiej pisarki Elizy Orzeszkowej, zmarłej dn. 11 maja 1910 r. Posiedzenie wypełniły przemówienia rektora Zdziechowskiego, prof. K. Górskiego i prof. Cywińskiego.

— **Walne zebranie w Zachęcie.** Odbyło się walne zebranie członków rzeczywistych Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Wybory do komitetu na miejsce ustępujących skolei członków dały rezultat następujący: na członków komitetu artystów zostali wybrani pp. Stanisław Zawadzki i Maciej Nehring, na zastępców pp. Antoni Grabarz, Zdzisław Kraśnik i Antoni Suchanek. Na członków komitetu miłośników zostali wybrani pp. Stanisław Brzeziński, Stanisław Wilczyński i Henryk Zaniewski, na zastępców pp. Wiesław Gąssowski, Edmund Michalski i Olgierd Missuna. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Władysław Heinrich, Mieczysław Niklewicz, Adolf Sturm, Bolesław Dobkiewicz i Stefan Spiess. Powyższa lista wybranych otrzymała 86 głosów na 90 głosujących.

Turbina parowa

źródłem napędu na samolocie

Spalinowy silnik lotniczy dochodzi już niemal do szczytu swego rozwoju i trudno oczekiwać nowych rewelacyj. Wysiłki nad ulepszeniem kierują się przeważnie w stronę zabezpieczenia stałych warunków pracy, oszczędności na paliwie, oraz zmniejszenia wagi. Po szybkim rozwoju w ubiegłych dziesiątkach lat, obecnie ulepszenia idą już bardzo powoli i raczej chodzi o detale aniżeli o podstawowe zmiany. Pomimo świetnych konstrukcyj, silnik spalinowy w zastosowaniu do samolotu nie może spełnić należycie swego zdania w lotach na dużych wysokościach. W miarę posuwania się w górę, potrzebnego do tworzenia mieszanki benzynowo-powietrznej, tlenu jest coraz mniej, a w związku z tem moc silnika bardzo poważnie spada. Silnik o mocy 500 K. M., na wysokości 4 — 5 tysięcy metrów daje moc tylko 250 K. M., spadek więc wynosi połowę wartości nominalnej, osiąganej na ziemi. Aby temu zaradzić, stosuje się specjalne sprężarki, które sprężają powietrze i w ten sposób wyrównują do pewnego stopnia zmniejszoną zawartość tlenu. Rozwiązanie to jednak na wysokościach większych od 6 — 7 tysięcy metrów nie jest wystarczające i nie utrzymuje mocy silnika w granicach potrzebnych dla lotu. Nieco mniej traci na mocy w miarę wznoszenia się silnik Diesla, jednak również w całości nie rozwiązuje zagadnienia.

Troska o zachowanie mocy na dużych wysokościach skłoniła konstruktorów do zwrócenia uwagi na maszynę parową i jej doskonalszą odmianę — turbinę parową. Myśl zastosowania maszyny parowej do napędu samolotu nie jest nowa. Pierwsze próby budowy samolotów były przeprowadzane z maszynami parowemi. Ówczesne próby były skazane na niepowodzenie, gdyż przy niskim stanie techniki nie można było zbudować maszyny parowej o tak małej wadze, aby ją samolot mógł unieść w powietrze. Co innego jest dzisiaj. Technika budowy turbin parowych stoi na wysokim poziomie i rozporządza olbrzymiem doświadczeniem, tak że jesteśmy w stanie zbudować całe urządzenie parowe z turbiną, którego waga wynosiłaby około 1,2 kg. na 1 konia wytworzonej mocy. Pierwsze próby odbyły się w Niemczech w zastosowaniu do samochodu, a następnie do łodzi motorowej.

Wykorzystując niemieckie doświadczenia, Amerykanin Dobl po raz pierwszy zbudował samolot napędzany turbiną parową, składającą się z dwóch części o wspólnej mocy 3000 K. M. Na samolocie z urządzeniem parowem Johnsona dokonano przelotów z Acron do Los Angeles. Praktyczne zastosowanie potwierdziło w zupełności teoretyczne obliczenia. Turbina parowa traci bardzo mało ze swej mocy na dużych wysokościach, a jej praca w znacznie mniejszej mierze podlega defektom, niż w silniku spalinowym. Ten jednak góruje nad turbiną swą lekkością i mniejszemi rozmiarami. W każdym razie znaczenie turbiny parowej w zastosowaniu do samolotów wzrasta i kto wie, czy zczasem turbina nie wyprze zupełnie silnika spalinowego.

ŻĄDAJ „PROSTO Z MOSTU" WE WSZYSTKICH KIOSKACH W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Krew a rasa

Nauka o grupach krwi

Medycyna, jedna z gałęzi wiedzy przrodniczej, ma na celu zdrowie organizmu ludzkiego. Do tego celu idzie, a wysiłki wszystkich uczonych na polu medycyny pracujących, w tym kierunku zmierzają. Jednakże niektóre zdobycze medycyny mogą mieć czasem inne praktyczne zastosowanie, nie mające nic wspólnego z lecznictwem i zachowaniem zdrowia.

W ostatnich czasach dzięki pracom Landsteinera, Dungerna i Hirchfelda powstała nauka o grupach krwi. Uczeni ci udowodnili, że niektóre gatunki krwi, posiadając pewne, odrębne, a dla nich charakterystyczne właściwości biologiczne, „nie godzą się" z sobą, a to, jak się przekonamy, w niektórych wypadkach posiada doniosłe znaczenie praktyczne. Przy zmieszaniu takich dwóch, nie godzących się z sobą, krwi, następuje początkowo zlepianie się czerwonych krwinek (t. zw. aglutynacja), a potem rozpuszczanie ich (hemoliza) pod wpływem obcej surowicy.

Według prof. Hirschfelda, w ramach rodzaju ludzkiego istnieją cztery grupy krwi, które oznaczamy przez A, B, AB i 0 (zero). Otóż okazuje się, że surowica krwi typu A przy zmieszaniu nie zlepia krwinek A, natomiast czyni to z krwią B, i odwrotnie krew typu B działa podobnie w stosunku do krwi A. Surowica krwi typu O nie zlepia żadnych krwinek. Krew AB nie zlepia jedynie krwinek analogicznych, wszystkie inne aglutynuje. Fakty te odpowiadają prawu Landsteinera, które głosi, że surowica danej krwi zawiera zawsze zlepniki, zwane w tym wypadku izoglutyninami, które są skierowane przeciwko cesze, której dana krew w krwinkach własnych nie posiada. Krew grupy O ma krwinki pozbawione wszelkich cech, ponieważ żadna surowica ich nie zlepia. Fakt ten ma duże znaczenie w wypadkach, w których zachodzi konieczność przetaczania krwi od zdrowego choremu (po silnych krwotokach, w wypadkach ciężkiej niedokrwistości i innych). Krew grupy O może być wzięta w każdym przypadku. Inaczej sprawa przedstawia się, jeśli chodzi o grupy A, B i AB. W tych wypadkach należy się liczyć z prawem Landsteinera i do przetaczania wolno użyć tylko odpowiedniej grupy krwi. Badanie na grupę odbywa się laboratoryjnie bardzo łatwo. W praktyce jednakże, ponieważ zwykle chodzi w takich razach o pośpiech, krwiodawcy posiadają zaświadczenia do jakiej grupy ich krew należy.

Dzieci dziedziczą grupę krwi po ojcu albo pa matce. Określenie grupy krwi może mieć znaczenie, jeśli chodzi o ustalenie wątpliwego ojcostwa. Może to mieć decydujące znaczenie w sprawach sądowych a alimenty. Jeżeli dziecko ma krew, należącą do grupy innej, aniżeli matka i ojciec legalny, to można twierdzić, że ojciec ten nie jest ojcem. Jeśli dziecko ma krew inną niż matka, a taką samą, jak domniemany ojciec, to dowód ten nie jest przekonujący, ponieważ miljony osób mają krew pod względem grupowym identyczną. W wypadkach, kiedy dziecko ma krew taką samą, jak matka, ojcostwa udowodnić nie sposób.

Charakterystyka grupowa krwi u przedstawicieli najrozmaitszych ras dla wszystkich jest taka sama: w granicach każdej rasy wykrywamy grupy A, B, AB i 0; występuje one jedynie w różnym stosunku procentowym. Niektóre grupy zdarzają się częściej. U ludności zamieszkującej Europę środkową, najczęście spotyka się krew grupy 0 (46 proc.), potem A (40 proc.), znacznie rzadziej B (10 proc.), wreszcie AB (4 proc.).

Dr. A. R.

Wśród książek

„KPT. SORRELL I SYN"
POWIEŚĆ W. DEEPINGA

WARWICK DEEPING: **Kapitan Sorrell i syn.** Powieść. Tom I. Str. 323. Tom II, str. 410. Przełożyła z oryginału angielskiego B. Centnerszwerowa. Warszawa, r. 1935. Wydaw. „Płomień".

Powieść Warwicka Deepinga, autora czytanego i cenionego w Anglji narówni z Locke'm, jest dobrą, rzetelną książką literatury popularnej, dostępnej dla wszystkich, a zachowującej taki umiar w tych cechach, które zdobywają jej popularność, że Deepinga trzeba postawić o całą klasę wyżej od sensymentalno - szlachetnych powieści Della, a nawet i Locke'a.

Ponieważ mamy niewiele współczesnych polskich powieści tego typu, przekład W. Deepinga jest uzasadniony. Wybór był trafny. Na tle erotomańskiej literatury przekładów, zalewających nasz rynek czytelniczy, książka Deepinga sprawia prawdziwą przyjemność czystością treści, męskiemi, uczciwemi charakterami bohaterów, zdrowym optymizmem i prostotą stosunku do życia.

Bohaterami powieści o kapitanie Sorrellu nie są jacyś on i ona, ale dwaj mężczyźni: ojciec i syn. Jest to powieść o miłości ojca dla syna i o przywiązaniu syna do ojca. Na tle akcji, miejscami dość sztucznej, przewija się ciągle jeden i ten sam główny motyw: poczucie wspólności krwi między ojcem i synem. Ojciec w synu odnajduje siebie, syn w ojcu widzi jakby rdzeń tego, co stanowi jego jaźń. Opowiadanie o losach kapitana Sorrella zaczyna się od pierwszej walki ojca o chleb dla dziecka, a kończy się śmiercią kapitana, pielęgnowanego w chorobie przez syna - doktora. Charakterystyczne jest, że pełne trudu życie żołnierza pozostającego bez pracy po wojnie, powieść przedstawia bez banalnego i dziś niemal obowiązkowego współczucia, okazywanego bezrobotnemu bohaterowi przez pisarza, czerpiącego niezłe dochody ze swych książek. Kapitan Sorrell spełnia swój obowiązek—nagrodą za to jest szczęście posiadania miłości dziecka. Bardzo wyraźne zaznaczone jest w powieści wznoszenie się społeczne z pokolenia na pokolenie dzięki wytrwałej pracy. Bezrobotny Sorrell zostaje najpierw tragarzem, później portjerem hotelowym, syn Sorrella będzie chirurgiem.

W tej powieści o mężczyznach znajdzie się miejsce i na miłość młodego Sorrella, ale zasadniczym jej pierwiastkiem uczuciowym jest przyjaźń i koleżeństwo. Kapitan Sorrell zawdzięcza przyjacielowi ratunek w najcięższych chwilach; hotel, który daje wszystkim byt, jest także dziełem solidarności i wspólnej pracy.

Mimo pewnej rozwlekłości, mimo że akcja trochę filmową manjerą zawsze prowadzi do happy end'u i że przypomina bajeczkę, zaczynającą się od słów: „coby było, gdyby"... — książkę Deepinga można wszystkim polecić. Dla czytelni, dla bilbjotek miejskich jest dobrym nabytkiem, a pozatem każdy może spędzić na lekturze „Kapitana Sorrella" kilka miłych godzin.

„SAMICA"
POWIEŚĆ G. de la FOUCHARDIERE'A

G. de la FOUCHARRDIERE: „Samica". Str. 238. Powieść. Przekład Lidji Kruszyńskiej. Warszawa. 1935. „Płomień".

Trick w technice opowiadania ma nadać literacki charakter tej brudnej, banalnej i modnej historyjce o pierwszej lepszej „samiczce", takim panu, który dał się jej nabrać i takim, którego właściwe miejsce za kratkami, a który ciągnie zyski z owej „samiczki". Książka Guy de la Fouchardière należy do mającej wzięcie we Francji literatury bulwarowej. Parają się nią i głośni pisarze, jak np. Henryk Duvernois, autor m. in. i powieści „Siostry Hortensias" — książki o zniewieściałym autorze pornograficznych romansów.

W „Samicy" występują trzy główne osoby akcji: kokota, jej idealny kochanek i jej sutener. Wszystko kończy się morderstwem. Jak zaś do niego doszło, o tem w formie wspomnień, pamiętnika, listów opowiadają kolejno osoby akcji. W ten sposób wypadki widzi się z trzech stron, w trzech różnych oświetleniach.

Grafomańską książkę, której właściwem przeznaczeniem jest śmietnik, przetłumaczono w grafomański sposób. Wołacz od „Lusia" brzmi „Lusio!", pełno efektownych okresów w rodzaju „Tymczasem stało się inaczej. Tymczasem bowiem od uderzenia mej wątłej pięści, jegomość wywrócił się jak długi". Tłumaczka sprzymierzyła się z autorem, nie szczędzącym subtelnych określeń w rodzaju: „chuda małżonka o zimnych nogach i surowem spojrzeniu".

„PRAWO DO ŻYCIA"
POWIEŚĆ AL. JUNOSZY - OLSZAKOWSKIEGO

AL. JUNOSZA - OLSZAKOWSKI: „Prawo do życia". Powieść Str. 192. Warszawa, 1935. Dom Książki Polskiej.

Powieść Al. Junoszy - Olszakowskiego porusza interesujący temat. Bohaterami „Prawa do życia" są inteligenci - bezrobotni. Pełno dziś bezrobotnych inżynierów, doktorów, nauczycieli. „Prawo do życia" zmienia ich z bezrobotnych z dyplomami w pracowitych robotników, ogrodników, rolników. Słowem — problem zatrudnienia inteligencji i zwalczania jej nadprodukcji. Ta zasadnicza sprawa społeczna łączy się w powieści z dość szablonową akcją, powieść zaś cała ma wyraźny charakter powieści pisanej „odcinkami" drukowanemi w dzienniku lub czasopiśmie. Dużo trafnych obserwacyj, niestaranność formy i powierzchowność feljetonowa w ujmowaniu poważnej sprawy.

Z. B.

Czy nastąpi zniżka taryfy telefonicznej w Warszawie?

Pogłoska o obniżeniu taryfy telefonicznej w Warszawie mimo zaprzeczeń PAST utrzymuje się w dalszym ciągu. Według tych wersyj do zmiany opłat dojdzie w bieżącym letnim sezonie.

Powodem zmian mają być narzekania abonentów, niezadowolonych z ostatnich zmian taryfowych. Gdyby opłaty abonamentowe uległy rewizji, spodziewać się należy, że również kontyngenty rozmów, przysługujące abonentom w ciągu miesiąca, również ulegną zmianom.

CZERWIEC

1

SOBOTA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3—22	19—45
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
2—49	2—33
Dł. dnia	Przyb.
16—24	8—40

Dziś św. Jakóba.
Jutro św. Zygmunta.

Chłodniej

Wczoraj rano w południowej części Polski oraz na wybrzeżu było przeważnie pochmurno, miejscami z deszczem, w pozostałej części kraju utrzymywała się pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem.

Temperatura o godz. 7 wynosiła: około 8 st. na wybrzeżu, 6 do 14 st. w górach, a od 11 do 20 st. na pozostałym obszarze Polski.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły południowe dzielnice kraju; szczególnie obfite były one w całej Małopolsce i na Śląsku, gdzie wysokość ich przekroczyła 10 mm., sięgając 30 mm. w Tarnowie, 32 mm. w Siankach, 24 mm. w Worochcie i 21 mm. we Lwowie i Zaleszczykach. W górach notowano burze.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami i skłonnością do burz. Chłodniej. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Sobota, dn. 1 czerwca

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 Muz. (pł.). 7.45 Progr. na dz. bież. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 L. v. Beethoven: Symfonja F-dur op. 68 (pastoralna) (pł.). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dz. południ. 13.05 Zespół Seredyńskiego. 13.50 „Nasz handel morski". 13.55 Wiadom. o eksporcie. 14.35 Przegl. giełd. 14.45 Konc. solistów. 15.30 Fragm. z książki Elgi Kern p. t. „Matka Marszałka". 15.45 Konc. w wyk. Ork. P. R. 16.30 „Skrzynka techniczna". 16.45 „Kwadrans słynnych artystów" — J. Kubelik—skrz. (pł.). 17.00 Naboż. z Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej. 17.50 „Stolica Biskupstwa chełmskiego — Chełmża" — odczyt. 18.00 Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży p. t. „Powieść o Rolandzie". 18.30 „Przegląd wydawnictw". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. (pł.). 19.07 Progr. na dz. nast. 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Preludja Cl. Debussy'ego w wyk. B. Woytowicza. 19.50 „Serce, co nie zna granic" (o P. C. K.) wygł. prof. F. Ossendowski. 20.00 Mała Orkiestra P. R. 20.30 „Żaby i słowiki" — transmisja z życia. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Motorniczemu nie wolno rozmawiać z pasażerami". pogad. 21.00 Aud. dla Polaków zagranicą. 21.30 Konc. symf. w wyk. Ork. P. R. 22.00 Konc. rekl. 22.15 „Elita kobiet w literaturze powojennej" — szkic lit. 22.30 Aud. słowno - muzyczna. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom.

Niedziela, dn. 2 czerwca

9.00 „Kiedy ranne...". 9.03 Pobudka. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muz. (pł.). 9.50 Dzien. por. 10.00 Progr. na dz. bież. 10.05 Naboż. z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol.-roln. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 Por. muz. Wyk. Ork. symf. P. R. i L. Kmitowa (skrzyp.). W przerwie o godz. 13.00 Fragm. słuchowiskowy „Królowa Korony Polskiej" — St. Wyspiańskiego. 14.00 Muz. salon. (pł.). 14.35 „W porcie rybackim w Gdyni" — Transm. z Gdyni. 15.00 „Nauczmy się rachować w gospodarstwie"—pogad. 15.15 Meyerbeer: Uwertura do opery „Hugonoci" (pł.). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Utwory fortep. w wyk. I. Friedmana (fortep.) (pł.). 15.45 „Utrapienie z krowami" — gawęda. 16.00 Mała Orkiestra P. R. 16.40 Fragm. z „Popiołów" Żeromskiego. 17.00 Konc. solistów. Wyk. W. Łozińska (śpiew), R. Halber (wiolończ.) i S. Snieckowski (obój). Przy fortep. prof. L. Urstein. 17.35 „Łamigłówki" — dla dzieci. 17.50 „W teatrze" — odczyt. 18.00 Impresje muzyczne. 18.45 „Do jakiej szkoły kierować dzieci" — odczyt. 19.00 Progr. na dz. nast. 19.08 Wiad. sport. 19.13 Utwory Debussy'ego (pł.). 19.45 „W księstwie biskupa - poety na Warmji"—Felj. 20.00 Dzien. wiecz. 20.10 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 20.15 „W godzinę śmierci". 21.30 „Co czytać" (o książkach zapomnianych). 21.45 Transm. fragm. międzynarodowego meczu motocykl. Warszawa — Wiedeń. 22.00 Wiadom. sport. 22.15 Konc. rekl. 22.30 Konc. muz. polskiej. 23.15 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.20 Mała Ork. P. R.

PROWINCJA

Niedziela, dn. 2 czerwca

KATOWICE: 10.00 Progr. na dz. bież. 12.05 „Co słychać na Śląsku". 14.00 Konc. popularny (pł.). 14.35 Transm. z Gdyni. 15.00 „Kącik młodzieży przysposobienia roln." 15.15 Michałowicz — wiolonc. (pł.). 15.25 Skrzynka ogólna. 15.35 Eug. Umińska — skrzypce (pł.). 17.20 Beethoven: Sonata Księżycowa (pł.). 19.00 Progr. na dz. nast. 19.08 Konc. popularny muz. pols. (pł.). 19.25 „Bery i bojki śląskie". 19.00. Wiadom. sport. 22.05 Konc. rekl.

KRAKÓW: 10.00 Progr. na dz. bież. 12.05 Przegl. teatr. 14.00 Muz. sal. z płyt. 14.35 Transm. z Gdyni. 15.00 Pogad. rolna. 15.20 Muz. z płyt. 15.35 „Jak Wilson Woodrow na prezydenta wyszedł". 15.15 Muz. z płyt. 17.20 Utwory Ravela z pł. 19.00 Program na dz. nast. 19.08 Pł. Haydn: Symfonja z dzwonami (Glockensymphonie) — ork. symf. 21.45 Wiadom. sport. 22.05 Konc. rekl.

LWÓW: 10.00 Progr. na dz. bież. 12.05 Silva rerum i Repertuar teatrów i kin. 14.00 „Najpiękniejsza płyta gramofonowa". 14.35 Transm. z Gdyni. 15.00 Kwadrans kobiety, roln. 15.15 Noskowski: Polonez elegijny (pł.). 15.35 Karłowicz: Romans (pł.). 17.20 Mu (pł.). 18.00 „Impresje muzyczne". 19.00 Progr. na dz. nast. 19.08 Wiadom. sport. 19.13 Grieg: Koncert fortepianowy a-moll (pł.). 21.45 Wiadom. sport. 22.00 Konc. rekl.

ŁÓDŹ: 10.00 Progr. na dz. bież. 12.03 Transm. z Gdyni. 14.00 Konc. życzeń. 14.35 Transmisja z Gdyni. 15.00 Pogad. o celach i zadaniach P. C. K. 15.15 D. c. konc. życzeń. 15.45 Skrzynka strzel. 19.00 Progr. na dz. nast. 19.08 Muz. popularna (pł.). 21.45 Wiadom. sport. 22.05 Konc. rekl.

POZNAŃ: 9.20 Muzyka i pieśni religijne. 10.00 Progr. na dz. bież. 10.05 Naboż. z Katedry. 12.05 Pogad. dla dzieci p. t. „Virtuti Militari". 14.00 Konc. życzeń z płyt. 14.35 Transm. z Gdyni. 15.00 Pogad. roln. 15.15 Pieśni polskie (pł.). 19.00 Progr. na dz. nast. 19.08 Chór mieszany poczt. przysposobienia wojsk. 19.30 Polska muzyka solowa (pł.). 21.45 Wiad. sport. 22.05 Konc. rekl.

TORUŃ: 9.20 Popularna muz. orkiestrowa (pł.). 10.00 Progr. na dz. bież. 12.05 Polska muz. ludowa (pł.). 14.00 Konc. życzeń. 14.35 Tr. z Gdyni. 15.00 „Dbajmy o skórę bydlęcia" — dialog roln. 15.15 Arje operowe. (pł.). 15.25 Pieśni. 19.00 Program na dzień następny. 19.08 Chopin: Koncert e-moll. 21.45 Wiadom. sport. 22.05 Konc. rekl.

WILNO: 9.20 Schumann — Trio g-moll (pł.). 10.00 Progr. dzienny. 12.05 O nazwiskach i ich użytkowaniu — pog. 14.00 Koncert życzeń (pł.). 14.35 Tr. z Gdyni. 15.00 Audycja dla wszystkich. 19.08 Pieśni (sopran). 21.45 Wiadom. sport. 22.05 Konc. rekl.

Spowodu małej frekwencji

Linja „H" będzie skasowana

Z dniem 1 czerwca będzie skasowana próbna linja „H". Przeprowadzane na tej linji obserwacje wykazały b. małą frekwencję, a więc zbędność tej linji, co objaśnia się tem, że wozy innych linij tramwajowych, przebiegające tą trasą, w zupełności zaspakajają potrzeby publiczności, a mianowicie: linja Nr. 14 łączy pl. Żelaznej Bramy z Nalewkami przy zbiegu z ul. Gęsią, linje Nr. 17 i Nr. 19 łączą pl. Teatralny z Nalewkami przy zbiegu z ul. Gęsią, a linja „P" — z Gęsią przy zbiegu z ul. Zamenhofa, linja Nr. 2 i Nr. 8 łączą pl. Żelaznej Bramy z Gęsią przy zbiegu z Zamenhofa przez ul. Solną.

Wozy skasowanej linji będą użyte dla zgęszczenia ruchu w godzinach wzmożonego obciążenia na innych odcinkach, bardziej tego wymagających, jak naprz. Żoliborz, Grochów i Czerniaków.

Ilu będzie wyborców w stolicy?

Praca wydziału ewidencji ludności

Wydział ewidencji ludności zarządu miejskiego przystąpił już do prac, mających na celu dostosowanie kartek wyborców do wymogów ustawy konstytucyjnej z dn. 23 kwietnia 1935 r.

Prace te, podlegające na wyłączeniu zbędnych roczników i założeniu miesięcznych terminarzy rocznika 1911, tudzież włączeniu do kartotek wyborców zawodowych wojskowych, nie są jednak ostatnim etapem przystosowania kartotek do sporządzania list wyborczych, gdyż ordynacja wyborcza, będąca w swem założeniu rozwinięciem zasad zawartych w Konstytucji, spowoduje dalsze prace eliminacyjne, zwłaszcza jeżeli chodzi o pewne kategorje osób, które nie będą uczestniczyły w wyborach z braku dostatecznych przymiotów moralnych lub umysłowych.

Dopiero w ten sposób uporządkowane kartoteki wyborców będą gotowe do spełnienia swego zadania, ciążącego na gminie, jak również pozwolą na określenie liczby wyborców.

Wszelkie przewidywania w chwili obecnej, ilu obywateli w m. stoł. Warszawie będzie umieszczonych na listach wyborczych jest przedwczesne, a liczby podawane już obecnie są liczbami b. luźnych przypuszczeń i daleko odbiegającemi od przyszłego stanu faktycznego.

Jednolita postawa społeczeństwa

W walce z barbarzyństwem uboju rytualnego

Mętne wywody „Agudas Isroei" nie obronią straconej pozycji

Walka z ubojem rytualnym, zapoczątkowana przez nasze pismo, uległa chwilowej przerwie, w związku z uroczystościami żałobnemi. Obecnie, front przeciwrytualny rozpoczyna ofenzywę przeciwko barbarzyńskim praktykom uboju.

We wczorajszym numerze „ABC - Nowin Codziennych" podaliśmy wiadomość o utworzeniu komitetu do walki z ubojem rytualnym, któremu patronuje ks. prałat dr. Trzeciak, wybitny znawca biblji i talmudu. Jeszcze nie przebrzmiały echa o utworzeniu się owego komitetu, gdy oto żydowski „Nasz Przegląd", z dn. 31 maja r. b., podaje rezolucje polityczne ostatniej sesji centralnej rady „Agudas Isroel" w Polsce, w której znajdujemy następujące punkty, dotyczące uboju rytualnego:

5. R. C. — jako reprezentacja żydostwa religijnego w Polsce — wyraża swój kategoryczny protest przeciwko przeróżnym atakom na żydowski ubój rytualny oraz próbom podkopania uboju rytualnego.

6. R. C. stwierdza, że ubój rytualny stanowi jedną z podwalin wiary żydowskiej i odpowiada w zupełności zasadom humanitaryzmu i higjeny. Każdy atak na ubój rytualny jest również atakiem na religję żydowską, który spotkać się musi ze zdecydowanym odporem ze strony ogółu żydowskiego.

7. R. C. stwierdza, iż zmniejszenie opłat z tytułu uboju rytualnego podkopuje podstawy finansowe gmin żydowskich i tem samem zagraża ich istnieniu.

8. R. C. wzywa parlamentarzystów ortodoksyjnych, aby dołożyli wszelkich starań u odnośnych instancyj celem: a) odparcia ataków na ubój rytualny, b) zachowania właściwych opłat za ubój rytualny, któreby umożliwiły istnienie gmin, c) podjęcie kroków przeciwko pokątnemu ubojowi rytualnemu, który prowadzi do różnych przekroczeń i podkopuje zasady kaszeru oraz wpływy gmin żydowskich.

9. R. C. wzywa parlamentarzystów ortodoksyjnych, aby wyjednali u odnośnych instancyj, przy zapowiedzianej nowelizacji ustawy o gospodarce gmin żydowskich, wzięcie pod uwagę postulatów żydostwa religijnego.

Widzimy tedy, że żydostwo mobilizuje swe siły w obronie barbarzyństwa. Nie chcemy podkopywać uboju rytualnego, jak głosi rezolucja „Agudas Isroel", lecz będziemy dążyli wszystkiemi siłami do jego zniesienia.

Twierdzenie, zawarte w rezolucji, że „ubój rytualny stanowi jedną z podwalin wiary żydowskiej i odpowiada w zupełności zasadom humanitaryzmu i higjeny" — nie wytrzymuje krytyki. Sprawą tą zajmowaliśmy się już niejednokrotnie i powrócimy do niej niebawem. Stwierdzić wszak że wypada, że nazwanie barbarzyństwa — humanitaryzmem, to już nie bezgraniczny tupet, ale niepoczytalność, którą powinni zaopiekować się lekarze - psychjatrzy.

Nikt nie atakuje religji żydowskiej, lecz jedynie barbarzyńskie praktyki, które z religją nic nie mają wspólnego. Wierzymy w to, że zniesienie uboju rytualnego uszczupli dochody gmin żydowskich i kahałów, nie może to być jednak argumentem, którymby można zamknąć usta przeciwnikom uboju.

Ubój rytualny musi przestać istnieć. Domagają się tego nawet żydzi kulturalni. Przeświadczenie o szkodliwości i barbarzyństwie tych praktyk znają już wszyscy, oprócz nielicznej grupki zainteresowanych. Wszyscy pragną zniesienia uboju, nie wszyscy jednak mają odwagę z tem wystąpić publicznie. Ale, i to zczasem przyjdzie. (m).

Kawiarnia SiM
Królewska 11, tel. 2-96-29
T-e „4" W. Verbend

Od czasu „prosperity"

Żywność staniała o połowę

Główny Urząd Statystyczny, oprócz ustalania w Warszawie co miesiąc ogólnych kosztów utrzymania, na które składają się nietylko normy żywności, ale również komorne, odzież, obuwie etc., oblicza także koszty żywności dla 208 miast. Obliczenia te dokonywane są systematycznie co miesiąc.

Od 1 kwietnia r. z do 1 kwietnia r. b. wskaźniki kosztów żywności we wszystkich miastach obniżyły się, w stosunku do 1928 r., przyjętych wówczas za sto, z 52,8 na 1 kwietnia 1934 r. do 46,4 na 1 kwietnia 1935 r. Obecnie więc koszty żywności nie wykazują nawet połowy kosztów w 1928 r. Najbardziej obniżyły się koszty żywności w woj. północno-wschodnich (wileńskie — 41.7, nowogrodzkie — 42,0), najmniej zaś w woj. krakowskiem (48,9) i lwowskiem (49,4).

W samej Warszawie wskaźnik wynosi 46,9. W ten sposób koszty żywności wykazują w omawianym okresie rocznym spadek w wysokości około 13 proc. Omawiany wskaźnik wykazuje systematyczny, choć powolny spadek.

Uwaga, gospodynie

Jak kształtują się ceny

ważniejszych artykułów spożywczych?

W piątek, 31 b. m., w dniu targowym, ceny ważniejszych artykułów spożywczych, według notowań Inspekcji Handlowej Zarządu Miejskiego, kształtowały się w halach Mirowskich jak następuje: Chleb pytlowy 30 gr., sitkowy i razowy 24 gr., pszenny 60 gr. za kg., jaja świeże 6 gr. za sztukę, mleko na miarę (surowe pełne) 25 — 30 gr., śmietana 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 60 gr. za litr, ser biały twarogowy 90 gr. — 1 zł., masło deserowe w paczkach 2 zł. 70 gr., osełkowe 1 zł. 80 gr. — 2 zł., wołowina 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 50 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 60 gr., wieprzowina 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 30 gr., baranina 1 zł. 80 gr. — 2 zł., ziemniaki 7 — 8 gr., cebula 45 — 60 gr., buraki 15 — 20 gr., marchew 30 — 40 gr., karp żywy 2 zł. 40 gr. — 2 zł. 50 gr., śnięty 1 zł. 80 gr. — 2 zł., sandacze mrożone 2 zł. 50 gr. — 2 zł. 80 gr., szczupaki śnięte 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 70 gr., wszystko za kg., kapusta świeża 30 gr. — 1 zł. za główkę, śledzie zwyczajne 15 — 30 gr. za sztukę.

Zmiany wśród duchowieństwa

w Archidjecezji Warszawskiej

Mianowani: Ks. dr. Zygmunt Wądołowski, adm. par. Tarchomin, kapelanem szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie. Ks. Tadeusz Iachimek, wik. par. św. Stanisława B-pa w Warszawie, administratorem par. Jeziorka. Ks. Stanisław Polak, wik. par. Nawiedzenia N. M. P. w Warszawie, administratorem par. Bąków. Ks. Jan Kołaczkowski, wik. par. M. B. Loretańskiej w Warszawie, administratorem par. Pieczyska.

Przeniesieni: Ks. Feliks Wasilewski, adm. par. Okuniew, na adm. par. Pęcice. Ks. Czesław Gotlib, adm. par. Nowe, na adm. par. Okuniew. Ks. Stefan Zagańczyk, adm. par. Bąków, na adm. par. Nowe. Ks. Tomasz Krawczyk, Mag. P. K., wik. par. Kocierzew, na wik. par. Kolegjaty w Łowiczu. Ks. Wacław Piejka, wik. par. Kolegjaty w Łowiczu, na wik. par. Nawiedzenia N. M. P. w Warszawie. Ks. Henryk Czapczyk, wik. par. św. Andrzeja w Warszawie, na wik. par. M. B. Loret., w Warszawie. Ks. Stefan Matuszewski, wik. par. Skierniewice, na wik. par. św. Andrzeja w Warszawie. Ks. Henryk Wierzbowski, wik. par. Złaków, na wik. par. Skierniewice. Ks. Aleksander Łukomski, wik. par. Żbików, na wik. par. św. Stanisława B-pa w Warszawie. Ks. Stefan Arndt, wik. par. Dąbrówka, na wik. par. Żbików. Ks. Zygmunt Sajna, wik. par. św. Aleksandra, na wik. par. św. Jana w Warszawie. Ks. Władysław Bedowicz, wik. par. św. Augustyna, na wik. par. św. Aleksandra w Warszawie. Ks. Stanisław Pilatowicz, wik. par. Radzymin, na wik. par. św. Augustyna w Warszawie. Ks. Wacław Konkowski, wik. par. Wiskitki, na wik. par. Radzymin. Ks. Wiktor Łubiński, wik. par. Jasieniec, na wik. par. Wiskitki.

Zwolnieni: Ks. Feliks Reczyński, z admin. par. Pęcice do emerytury. Ks. Andrzej Kubiak, Lic. S. T., ze stanowiska kapelana szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie.

Z miasta

ZA RADJOPAJĘCZARSTWO

starostwo grodzkie Warszawa — Praga skazało na trzy tygodnie bezwzględnego aresztu Włodzimierza Paciołkowskiego, z zawodu kierowcę (Marywilska 6). Paciołkowskiemu skonfiskowano całe urządzenie radjofoniczne.

NOWE WYBORY W ZW. PRAC. MIEJSKICH

spodziewane są na walnem zgromadzeniu delegatów, które się odbędzie w pierwszej połowie czerwca. Wybory delegatów zostały już przeprowadzone we wszystkich wydziałach i przedsiębiorstwach miejskich, oprócz Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji, gdzie ze względu na toczące się jeszcze pertraktacje w sprawie nowych warunków płacy i oczekiwanych zmian personalnych wybory delegatów są opóźnione.

KONTROLĘ GODZIN HANDLU

przeprowadziło starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie w obrębie starostwa. Kilku handlujących pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie obowiązujących w tej mierze przepisów.

LICYTACJA KONI WOJSKOWYCH

odbędzie się 6 czerwca o godz. 11-ej na targowisku miejskiem przy ul. Grochowskiej 79.

ZA PRZEKROCZENIE PRZEPISÓW DROGOWYCH

a więc przedewszystkiem za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnię, ukarano doraźnie 328 osób w okresie od 28 kwietnia do 6 maja włącznie. W czasie od 29 kwietnia do 8 maja sporządzono 81 doniesień karnych na rowerzystów oraz ukarano doraźnie 162 za nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów.

PRZEGLĄD KONI

został zakończony 15 maja. Chociaż odbywał się przez 14 dni, pewna ilość właścicieli koni nie doprowadziła na czas koni do przeglądu. Władze wyznaczyły dodatkowy termin dla opieszałych na dzień 2 lipca, również na miejskiem targowisku zwierzęcem przy ul. Grochowskiej 79.

TANIĄ JATKĘ MIĘSNĄ

uruchomiła Dyrekcja Rzeźni przy ul. Zamojskiego 15 na Pradze. W jatce tej sprzedawane jest mięso i wędliny niedopuszczone przez sanitarjat rzeźni do obrotu rynkowego, jednakże nadające się całkowicie do konsumcji. Ceny mięsa w taniej jatce wahają się w granicach 40 groszy, tłuszczów 60 groszy za kilogram. Jatka czynna jest od 7 rano do 12 w południe.

W teatrach i na ekranach Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „**Poskromienie złośnicy**". Teatr Mały „**Wszelkie prawa zastrzeżone**". Teatr Polski „**Judasz**". Teatr Kameralny „**To więcej niż miłość**" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „**Muzyka na ulicy**" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „**Krzyk**" z Jaraczem. T. Nowy: „**Człowiek czynu**" Choromańskiego. Opera: „**Dybuk**".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „**Ulica rozkoszy**". Stylowy (Marszałkowska 112) — „**Mała mateczka**". Atlantic (Chmielna 33) „**To lubią mężczyźni**". Apollo Marszałkowska 106) — „**Bengali**". Capitol (Marszałkow. 125) — „**Roześmiane oczy**" Europa (Nowy Świat 63) „**Idziemy po szczęście**". Rialto (Jasna 8) „**Niebezpieczny flirt**".

Casino (Nowy Świat 40) „**Niedokończona symfonja**".

TEATR WIELKI
Niedziela 2 czerwca r. b.
ostatni raz w sezonie
„**NIEMA Z PORTICI**"
ostatni występ
LODY HALAMY
przed jej urlopem wakacyjnym
Wielbiciele LODY HALAMY otrzymają fotografje z jej autografem.
Ceny miejsc zwykłe operowe od 50 gr. do 5 zł.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wypłaty po gonitwach niedzielnych

Gon. I. Dyst. 2.200 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Bobrujsk, żok. Gill, 2) Giovanni (16). Wygr. w 2 m. 29 sek. łatwo o trzy długości. Tot. 6 zł.

Gon. II. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Struna, chł. Kaczmarek, 2) Numer (8.50), 3) Nałęcz (21), 4) Weksel (64.50), 5) Lauda IV (109.50), 6) Bonne - Aventure (77.50). Wycof. Pilica. Wygr. w 1 m. 42 sek. bardzo łatwo o trzy długości. Tot. 35.—, fr. 10.50 i 6.50.

Gon. III. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Lesina, chł. Balcer, 2) Rabuś (34), 3) Neapol (9), 4) Garda (36), 5) Helenka (77), 6) Gravelotte (110), 7) Tanagra (167). Wygr. w 1 m. 43 sek. bardzo łatwo o 5 długości. Tot. 28.50, fr. 7.—, 7.— i 5.50.

Gon. IV. Dyst. 2.400 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Dniepr, żok. Lipowicz, 2) Hogarth (12.50), 3) Torreadore (10.50). Wycof. Kuternoga i Kiwi. Wygr. w 2 m. 41 sek. silnie wysyłany o jedną długość. Tot. 18.—

Gon. V. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Great Scot, żok. Klamar, 2) Dratwa (58), 3) Nidzica (15), 4) Lionardo (20.50), 5) Gerard (58), 6) Ella (94), 7) Madellon II (7.50). Wycof. Ławica. Wygr. w 1 m. 44 i pół sek. łatwo o dwie długości. Tot. 18.—, fr. 7.—, 9.50, 6.50.

Gon. VI. Dyst. 2.400 m. Nagr. 3.000 zł. 1) Libretto, jeźdz. Kusznieruk, 2) Nemrod (9), 3) Iwar (12), 4) Pirandello (9), 5) Latona (72), 6) Double Quick (153.50). Wycof. Akcept. Wygr. w 2 m. 38 sek. w walce o trzy czwarte długości. Tot. 48.—, fr. 18.— i 30.—.

Gon. VII. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.600 zł. 1) Lauma, żok. Michalczyk, 2) Ibicus (15), 3) Baltazar (72), 4) Flaga (89.50), 5) Peszt (38). Wycof. Aurora III, Ekran II i Cecylja Renata. Wygr. w 1 m. 45 sek. łatwo o półtorej długości. Tot. 10.—, fr. 6.50 i 7.—.

Gon. VIII. Dyst. 1.600 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Ferrato, żok. Takacs, 2) Maskota (11.50), 3) Eclair II (19.50), 4) Menzalówna (53), 5) Meta (65.50). Wycof. Torino i Havanita. Wygr. w 1 m. 42 i pół sek. w walce o pół długości. Tot. 17.—, fr. 7 i 6.50.

TEATR WIELKI
Sobota
DYBUK
op. L. ROCCA
Przyjęta entuzjastycznie przez prasę i publiczność
Ceny zwykłe operowe od 50 gr. do 5 zł.

Zamiast juty polski len

Cukrownicy zamówili w kilku większych fabrykach 1.760.000 worków lnianych. Dotychczas worki takie wyrabiano ze sprowadzanej z zagranicy juty. Żyrardów otrzymał zamówienie na 700.000 worków, Stradom na 350.000, Reszyn na 300.000 sztuk

Przez prawie 10 lat

Prowadził w ewidencji pułku martwe dusze

które żeniły się, rodziły dzieci i... płaciły pożyczkę narodową

LUBLIN, 30.5 (kor. wł.). Przez trzy dni, 27-go, 28-go i 29-go b. m., toczył się przed wojskowym Sądem Okręgowym w Lublinie proces, będący epilogiem jednej z największych co do czasu i rozmiarów, a zarazem najsprytniej pomyślanych afer, jakie wydarzyły się na terenie wojskowym.

UKRYWAŁ ŻYDOWSKIE POCHODZENIE

Bohaterem afery jest 30-kilkoletni st. sierż. zawodowy Henryk Zabłudowski. Jest to wychrzta, któremu na imię było zapewne Hersz, który jednak dość skwapliwie ukrywał swe żydowskie pochodzenie, podając naprzykład polskie imiona matki i ojca, gdy dochodzenie żandarmerji wykazało, że mają oni imiona żydowskie Rubin i Ruchla. Urodzony w Warszawie, mieszkał Zabłudowski przez szereg lat w Łodzi, gdzie wstąpił w czasie wojny światowej, nie mając pełnych lat 16, do 3 p. p. legjonów. Po rozwiązaniu legjonów znalazł się w Wehrmachcie, skąd przeszedł do armji polskiej i został przydzielony do 7 p. p. leg. w Chełmie, w którym pełnił służbę do chwili wykrycia olbrzymich nadużyć, przezeń popełnionych.

MARTWE DUSZE

Nadużycia te polegały na wprowadzeniu do ewidencji i stanów pułku t. zw. martwych dusz. Zabłudowski pełnił funkcje podoficera płatniczego w pułku. W tym charakterze wprowadził w maju 1925-go roku pierwsze martwe dusze do stanu pułkowego, mianowicie dwóch podoficerów. Fałszując odpowiednie dokumenty i pilnując skrupulatnie wszelkich terminów, związanych z czynnościami wypłaty, którą uskuteczniał z polecenia oficera płatniczego, por. Marcina Tymkiewicza, osobiście dla pewnej grupy podoficerów, utrzymał Zabłudowski swe martwe dusze przez rok, biorąc za fikcyjne osoby uposażenie, a przy zwolnieniu ich również odprawy, przynależne podoficerom zawodowym.

OD RZEMYKA DO KONIKA

Gdy udała się pierwsza próba, Zabłudowski rozpoczął następną, wprowadzając skolei 3 następne martwe dusze do stanu pułku, znowu podoficerów. Trzymał je w pułku przez kilka lat, pobierając za fikcyjne osoby kilkadziesiąt tysięcy złotych do własnej kieszeni. Zwolniwszy ich po pewnym okresie czasu i pobrawszy odprawy, Zabłudowski nie zaprzestał defraudacyj i fałszowania dokumentów. Kolejno znalazły się w stanie pułku 4 dalsze fikcyjne osoby, mianowicie 4 podoficerów, a wreszcie i podoficerowie i oficerowie rezerwy, wprowadzani do pułku na okresy ćwiczeń rezerwowych.

PRZEZ 10 LAT 102.651 ZŁ.

Ogółem trwała działalność przestępcza Zabłudowskiego od maja 1925 roku omal bez przerwy do listopada 1934 r., w którym to czasie Zabłudowski zdołał przez stany pułku przeprowadzić kilkanaście martwych dusz i pobrać za nie do własnej kieszeni na szkodę Skarbu Państwa 102.651 zł. 16 gr.

Robota Zabłudowskiego była niesłychanie koronkowa. Skrupulatne wykonanie jej, polegające na fałszowaniu dużej ilości dokumentów, podpisów i t. d. wymagało stałej obecności w pułku. Toteż Zabłudowski nie szczędził wysiłku, by nie sypnąć w żadnym szczególe swej przestępczej działalności i utrzymać w nieświadomości przełożonych, zwłaszcza por. Tymkiewicza. Gdy więc nadchodziły okresy urlopowe, Zabłudowski stale był na miejscu i osobiście dokonywał wypłat, często zresztą pracując w biurach ponad czas przepisowy. Zyskało mu to opinję bardzo pracowitego i skrupulatnego pracownika, o którym przełożeni wydawali opinję, że nie mogą się bez niego obejść.

RODZIŁ BLIŹNIĘTA

Dochody, płynące Zabłudowskiemu z przestępstw, nie wystarczały mu jednak. Począł je więc mnożyć dalszemi machinacjami. Począł swe martwe dusze żenić, kazał im rodzić dzieci. I tak rzekoma żona jednego z fikcyjnych podoficerów musiała zrodzić bliźnięta, inny podoficer musiał obarczyć się przyrostem rodzinnym w postaci 4-ga dzieci i t. d. Dochody zwiększały się znakomicie, bo rosły w postaci najrozmaitszych dodatków. A fałszowanie dokumentów, jak metryk ślubu, urodzin i t. d. nie było dla Zabłudowskiego żadną trudnością.

SKRUPULATNOŚĆ PODATKOWA

Jak dalece misterną była koronkowa robota Zabłudowskiego dowodzi, że dokonywał on wszelkich ustawowych potrąceń z uposażeń martwych dusz, jak również wszelkich innych przez pułk dokonywanych, wpłacając pieniądze skarbowe... do Skarbu Państwa i kasy pułkowej. Skrupulatność w przestępstwie poszła tak daleko, że gdy nadszedł okres pożyczki narodowej, kilka martwych dusz, figurujących akurat w stanie pułku, zapłaciło tę pożyczkę.

Przestępcze działanie Zabłudowskiego trwałoby niewątpliwie znacznie dłużej, gdy nie przypadek. Analogiczną aferę na małą skalę wykryto w jednym z oddziałów, poczem nakazano zbadanie stanów formacyj w całej armji przez specjalne komisje. Komisja taka, kontrolująca stany 7 p. p. leg. w Chełmie, wykryła nadużycia. Zabłudowski został aresztowany. Początkowo usiłował przeczyć, wobec oczywistych dowodów przyznał się jednak do winy w całej pełni.

NIEDBALSTWO OFICERA

Równocześnie aresztowany został oficer kwatermistrzostwa pułku, por. int. Marcin Tymkiewicz, bezpośredni przełożony Zabłudowskiego, któremu początkowo zarzucano współdziałanie z Zabłudowskim. Zarzut ten okazał się jednak bezpodstawny i w rezultacie por. Tymkiewicz stanął przed sądem, oskarżony o niedbalstwo w służbie, która spowodowała stratę Skarbu Państwa.

ZACZĘŁO SIĘ OD KARCIARSTWA

Przed sądem Zabłudowski tłumaczył się, że przejąwszy rachunkowość kasyna podoficerskiego i kasy koleżeńskiej zastał w niej braki, wynikłe nie z jego winy. Z obawy o następstwa chciał je pokryć i począł grać w karty. W tym celu chciał zdobyć pieniądze i wpadł na pomysł z martwemi duszami. Karciarstwo uprawiał w tajnych domach gry w Warszawie, nie umie jednak powiedzieć, z kim i gdzie grał, bo sposób dostarczania klientów do tajnych domów gry odbywał się w sposób tak skomplikowany, że uniemożliwiał orjentację. Mętne tłumaczenie Zabłudowskiego budziło często wesołość na sali. Twierdzi natomiast, że system swoich nadużyć dostosował do sposobu kontroli, wykonywanej przez por. Tymkiewicza, że gdyby por. Tymkiewicz dobrze kontrolował go, musiałby wpaść na ślad jego nadużyć. Por. Tymkiewicz darzył go jednak pełnem zaufaniem.

Por. Tymkiewicz do winy się nie przyznaje, twierdząc, że Zabłudowskiego kontrolował, chociaż darzył go zaufaniem, nie przypuszczał jednak zupełnie, by działy się nadużycia, bo w takim razie musieliby w nich brać udział wszyscy podoficerowie, zatrudnieni z Zabłudowskim.

OSKARŻENIE PROKURATORA

Prokurator mjr. Michalski w ostrem przemówieniu w całości podtrzymał akt oskarżenia w stosunku do obu oskarżonych, domagając się najsurowszego wymiaru kary wobec całkowitego dowodu winy, przeprowadzonego w przewodzie sądowym. W stosunku do Zabłudowskiego domagał się prokurator ponadto zastosowania kary grzywny, by choć częściowo pokryć straty Skarbu Państwa z pieniędzy, które Zabłudowski niewątpliwie ukrył dla zabezpieczenia sobie przyszłości.

WYROK SKAZUJĄCY

Po przemówieniach obrońców, Zabłudowskiego — mec. Późniaka i por. Tymkiewicza — maj. Bardzika, sąd pod przewodnictwem maj. Prószyńskiego ogłosił wyrok skazujący:

Zabłudowskiego za defraudację 102.651 zł. 16 gr. na 4 lata 6 miesięcy więzienia, na pozbawienie praw honorowych i obywatelskich przez lat 6, na wydalenie z wojska i 20 tys. złotych grzywny, w razie nieściągalności na 1 rok 4 miesiące i 15 dni więzienia;

za przestępstwo fałszowania dokumentów na 3 lata 6 miesięcy więzienia, pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na lat 6 i wydalenie z wojska — łącznie na 6 lat więzienia, pozbawienie praw przez lat 8, wydalenie z wojska i grzywnę 20 tys. złotych z zamianą na więzienie w razie nieściągalności. Zabłudowski odpowiadał z więzienia.

Por. Tymkiewicz, odpowiadający z wolnej stopy, skazany został na 5 miesięcy aresztu.

Po śmierci syna

Rzuciła się pod pociąg

SOSNOWIEC, 31.5. Na tle bezrobocia rozegrała się straszna tragedja na kolonji Zając w Gołonogu. 21-letni Władysław Sobczyk, mający na utrzymaniu staruszkę matkę, mimo usilnych starań, nie mógł znaleźć pracy. Próbował różnych sposobów zdobycia środków utrzymania, a wkońcu postanowił zająć się wydobywaniem węgla z bieda-szybów. I tu jednak prześladował go zły los, ponieważ po dużym nakładzie pracy i pieniędzy, wykopawszy szybik, przekonał się, że natrafił na wyrobisko, w którem nie było już węgla. Wówczas Sobczyk postanowił popełnić samobójstwo i korzystając z nieobecności matki, powiesił się na pasku w mieszkaniu. Staruszka matka, dowiedziawszy się o tragicznej śmierci jedynego syna-żywiciela, wpadła w straszną rozpacz i postanowiła również popełnić samobójstwo. Wybiegłszy z mieszkania na pobliski tor kolejowy, rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg. Dzięki przytomności przechodniów, przypadkowych świadków zamachu samobójczego, w ostatniej chwili udało się staruszkę uratować.

Wiadomość o nieszczęściu Sobczyków wywarła w okolicy wstrząsające wrażenie.

Głodni i obdarci poszli

Na Jasną Górę po ratunek

SOSNOWIEC. 31.5. W Czeladzi zatrzymano dwóch młodych chłopców: 11-letniego K. Barańskiego i 14-letniego E. Dopierałę, obydwu z Łodzi. Chłopcy, którzy nie mieli w domu co jeść, postanowili wyruszyć na poszukiwanie pracy. Gdy mimo kilkotygodniowej tułaczki o żebranym chlebie, nie znaleźli zajęcia, próbowali, naprożno zresztą, wstąpić do jakiegoś wędrownego cyrku, lub przyłączyć się do obozu cygańskiego. Gdy wszystko zawiodło, chcieli z Czeladzi pójść pieszo do Częstochowy, ażeby na Jasnej Górze modlić się o ratunek. W Czeladzi jednak zwrócili uwagę swoim wyglądem, zatrzymano ich więc i odesłano spowrotem do domu do Łodzi.

Niezwykłe przygody obrońcy sądowego

który przeszedł na judaizm

PUŁAWY, 31. 5. (tel. wł.). — Puławy miały w roku 1933 nielada sensację spowodu przejścia na mozaizm znanego w mieście obrońcy sądowego, Stefana Antoniego Raczyńskiego. Raczyński objawiał przez dłuższy czas skłonności ku judaizmowi, z któremi nigdy się nie krył. Twierdził, że lubi czytać Biblję i zagłębiać się w jej mądrość, że i głosy z zaświata nawołują go do przyjęcia wyznania żydowskiego.

Przytaczał na uzasadnienie, że we śnie ukazują mu się duchy zmarłych mu bliskich członków rodziny, które nakłaniały go w tym kierunku; miał rozmawiać z dziadkiem swym, babką i t. d.

Gdy zamiar przejścia na mozaizm dojrzał w Raczyńskim zupełnie, udał się do Lublina, do sławnego rabina Szapiry. U niego przez kilka tygodni czerpał naukę i wiedzę żydowską, poczem poddał się w szpitalu żydowskim aktowi obrzezania, którego dokonał znany w Lublinie mohel Josze.

Po wyzdrowieniu udał się Raczyński do Puław i rozpoczął życie żyda - chasyda. Obserwował ściśle przepisy, wynikające z religji żydowskiej, śpiąc w jarmułce, chodząc co tydzień do łaźni rytualnej, nosząc t. zw. cycele i t. d.

Tak żył Abraham Raczyński (każdy inowierca, przechodzący na mozaizm, otrzymuje imię Abrahama) przez szereg miesięcy i czekał na... klientów. Klientela poczęła jednak omijać kancelarję obrzezanego obrońcy sądowego; nie przychodzili ani Polacy, ani żydzi, na których zapewne szczególnie liczył. Nie mogąc się utrzymać w Puławach, Raczyński wyjechał do Włodawy, gdzie zaręczył się z żydówką. Małżeństwo nie doszło jednak do skutku, natomiast Raczyński kilkakrotnie jeszcze zaręczał się w różnych miastach z takim samym skutkiem. Natomiast kilkakrotnie pobierał Raczyński zadatki na przyszłe posagi, o co dochodziło wielokrotnie do zatargów, połączonych z awanturami.

Gdy wszelkie zabiegi postawienia się na nogi zawiodły Raczyńskiego, powziął on radykalny zamiar, wprowadzając go odrazu w życie: przybył do Puław w ubiegłym tygodniu, sprzedał wszystkie swe meble, wszystkie przedmioty kultu swego nabytego wyznania, sklął żydów na czem świat stoi i wyjechał w niewiadomym kierunku, oświadczając podobno, że zamierza wstąpić do klasztoru po powrocie na łono Kościoła.

Wypadek ten wywołał wśród żydów ogromne wzburzenie. Należy zaznaczyć, że nieco podobny wypadek zdarzył się w Lublinie. W ubiegłym roku przeszedł tam na mozaizm pewien kleryk seminarjum kościoła narodowego. Obecnie krąży on po Lublinie, żebrząc u bogatszych żydów.

Przed meczem motocyklowym Warszawa — Wiedeń

Zeszłoroczne zwycięstwo Warszawy nad Berlinem w meczu motocyklowym odbiło się szerokiem echem wśród sfer motocyklowych zagranicy. Sekcja motocyklowa Legji, chcąc w tym sezonie zorganizować spotkanie z jednem z miast zagranicznych, napotkała na cały szereg trudności. Poprostu zawodnicy zagraniczni obawiają się przegranej w Warszawie. Wreszcie po przełamaniu wielu trudności dochodzi w najbliższą niedzielę do skutku mecz motocyklowy na torze stadjonu W. P. (o godz. 9. 10) — Warszawa - Wiedeń.

Ze strony Wiednia wystąpi trójka najlepszych motocyklistów austrjackich: Walz, Riedl i Illichman. Walz odniósł cały szereg sukcesów m. in. w latach 1932 i 1933 wygrał wielkie badeńskie wyścigi torowe. Największym jednak jego sukcesem życiowym jest zdobycie złotego medalu w sześciodniówce niemieckiej w 1934 r. Walz jest jednocześnie specjalistą od wyścigów górskich i zdobył pierwsze miejsce w międzynarodowym wyścigu alpejskim ubiegłego roku.

Illichmann odniósł szereg sukcesów w wyścigach górskich w Galberg i na Semmeringu. W r. 1934 wygrał torowe wyścigi w Wiedniu.

Riedl jest bodaj najlepszym torowym zawodnikiem austrjackim. W swej kategorji wygrał torowe wyścigi otwarcia toru wiedeńskiego.

Skład Warszawy został już ustalony. Trójce Austrjaków Walzowi, Illichmannowi i Riedlowi przeciwstawi się trzech naszych asów — Langier, Frankowski i Docha.

Langier jest znany ze swej brawurowej jazdy podczas wyścigu w Strudze, a Docha jest przecież zwycięzcą tego wyścigu. Frankowski po dłuższej przerwie powraca do swej dawnej formy i z dnia na dzień robi postępy.

Mecz z Wiedniem odbędzie się systemem punktowym to znaczy, iż każden z zawodników będzie walczył kolejno z każdym. W ten sposób w program meczu wejdzie 9 emocjonujących wyścigów. W każdym wyścigu weźmie jednak udział po trzech, a to dlatego aby wyścig stał się więcej emocjonujący. Trzeci zawodnik nie będzie punktowany. Motocykliści, którzy będą jeździć „na trzeciego" będą się rekrutować z młodej gwardji zawodników Legji. Za pierwsze miejsce zawodnicy będą otrzymywać dwa punkty, a za drugie jeden.

Kronika sportowa

W meczach piłkarskich o mistrzostwo ŁKS pokonał 1:0 Legję na jej własnym terenie. Jedyną bramkę strzelił Sowiak w 50 minucie meczu. W Krakowie miejscowa Garbarnia rozgromiła 5:1 benjaminka Ligi, świętochłowicki Śląsk. Pierwszą bramkę zdobył Śląsk z wystrzału Olbrycha. Dla Garbarni strzelili bramki: po jednej Woźniak, Pazurek II, Riesner, Hachlewski i Pazurek I.

*

W Łodzi odbyły się zawody kolarskie na torze z prowadzeniem motorów. Udział w zawodach wzięli kolarze stołeczni i łódzcy. Rozegrano dwa wyścigi za motorami na dystansie 50 km. W pierwszym wyścigu zwyciężył Stahl (Legja) w czasie 1:02:13,6 przed Oleckim o 1.500 m. w tyle i Targońskim. W drugim wyścigu zwyciężył Starzyński (Legja) w lepszym czasie od Stahla, a mianowicie 59:42,6. Publiczność łódzka tak była rozentuzjazmowana jazdą Starzyńskiego, że gromadnie weszła na tor i zaniosła go na ramionach do szatni. Na drugiem miejscu był Targoński o 2,5 km. wtyle, na trzeciem Włodarczyk.

*

W Zakopanem odbyły się zawody... narciarskie. Korzystając z masy śniegu, zalegającej wewnętrzne Tatry, Narciarski Klub Zjazdowy zorganizował bieg zjazdowy o typie wysokogórskim. Trasa zbiegu wynosiła około 1.000 m., różnica wzniesienia 350 m. Startowało 16 zawodników, zwyciężył Karol Zając w czasie 42 sek. W konkurencji pań na tej samej trasie zwyciężyła Ziętkiewiczowa w czasie 1:32.

*

Bokserzy wileńskiego Ogniska wzięli udział w międzynarodowym turnieju w Rydze. Ponieśli oni dwie porażki, przegrywając z Finlandją 3:11, a z reprezentacją Łotwy 6:8.

*

Sowieckie władze sportowe podały już dokładny termin meczów. Bokserzy sowieccy przyjeżdżają na Śląsk 18 sierpnia, a piłkarze i zapaśnicy 1 września.

*

W dorocznym biegu „Dziennika Bydgoskiego" na 3.000 metrów startowało 220 zawodników, z których zwyciężył Kurpessa (Łódź) w czasie 9.57,6.

*

Znany narciarz czechosłowacki, Barton, na wycieczce kolarskiej złamał prawą nogę i odniósł szereg innych obrażeń ciała.

*

Sensację w świecie międzynarodowym wywołała decyzja węgierskiego Zw. Szermierczego, aby nie odbywać mistrzostw Europy w Lozannie ze względów finansowych. Warto dodać, że szermierze węgierscy zdobyli w zeszłym roku na 8 tytułów mistrzowskich Europy aż... 5.

W NADMIERNEM CIŚNIENIU KRWI

stosujcie naturalny sok czosnku marki f. f. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

Rzadki

Jubileusz kapłański

TARNÓW, 31. 5. — Niedawno senjor diecezji tarnowskiej ks. prałat Aleksander Siemieński, obchodził niezmiernie rzadki jubileusz 50-letniego proboszczowania w jednej i tej samej parafji w Szynwałdzie pod Tarnowem. Ks. prałat Siemieński jest zasłużonym pracownikiem społecznym — stworzył on w różnych stronach diecezji tarnowskiej kilkadziesiąt ochronek. W swojej parafji sędziwy proboszcz cieszy się wielkim szacunkiem i przywiązaniem parafjan.

Zderzenie dwóch tramwajów

na ul. Marszałkowskiej

11 osób odniosło rany

Onegdaj w godzinach popołudniowych przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej, zdarzyła się katastrofa tramwajowa.

Ul. Marszałkowską w stronę Królewskiej jechał pociąg tramwajowy linji „17" (Nr. 338 i przyczepny Nr. 1293) prowadzony przez motorowego Chmielewskiego. Gdy tramwaj ruszył z przystanku przy ul. Świętokrzyskiej, pasażerowie zauważyli, że w wagonie silnikowym wydostaje się dym z pod podłogi. Dojeżdżając do przystanku na rogu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej, motorowy, mimo puszczenia w ruch hamulców nie mógł zahamować wagonu, wskutek czego przejechał zwrotnicę, przełożoną w stronę ul. Granicznej.

W tym momencie z ul. Królewskiej, w stronę Marszałkowskiej skręcał tramwaj linji „M" (wagon Nr. 161), prowadzony przez motorowego Karpiaka. Nastąpiło gwałtowne starcie, wskutek którego pierwszy wagon linji „17", oraz tramwaj „M" wyskoczyły z szyn.

Rozległ się huk, trzask i brzęk rozbijanych szyb. Jednocześnie wśród pasażerów wynikł popłoch, przyczem niektórzy zaczęli wyskakiwać.

Ofiarami katastrofy padło 11 osób. Są to: 35-l. Leokadja Borsch (Kilińskiego 1), rana cięta czoła, 20-l. Marja Sołtykówna, (Sosnowa 4), potłuczenie lewego stawu łokciowego, 42-l. Czesław Mossakowski, (Kobyłka), potłuczenie prawego stawu kolanowego i klatki piersiowej, 39-l. Józef Urban, (Lwów, Obertyńska 6), potłuczenie prawego stawu kolanowego, 50-l. Józef Chmielewski, (Kolektorska 25), potłuczenie nóg i rana cięta wargi dolnej, 29-l. Rafał Żółtek, (Konopacka 3/5), 2 rany cięte czoła i lewego uda, 45-l. Michał Karpiak, (Wileńska 61), potłuczenie klatki piersiowej i prawego stawu kolanowego, 35-l. Zygmunt Pieńkawa, (Ciasna 5), potłuczenie prawego stawu kolanowego, 4-l. Estera Honigmanówna, (Nowolipie 4), potłuczenie twarzy, 8-l. Wiktorja Baumberżanka, (Pl. Żelaznej Bramy 8), wstrząśnienie mózgu, oraz potłuczenie głowy, rąk i nóg i 22-l. Zofja Czerwińska, (Złota 31), 2 rany tłuczone czoła i ust.

Na miejsce przybył lekarz, który po opatrunku, przewiózł Borschównę do domu.

Jednocześnie przybyło pogotowie tramwajowe, którego robotnicy przystąpili do wprowadzenia na szyny, a następnie zaciągnięcia poważnie uszkodzonych wagonów do zajezdni na Wolę. Tramwaje na odcinku od ul. Świętokrzyskiej do Królewskiej nie kursowały w obydwu kierunkach przez godzinę, kierowane były przez ul. Bagno i Świętokrzyską do Marszałkowskiej.

Zlot „Sokoli"

w Krakowie

Zapowiedziany na dni 29 i 30 czerwca b. r. wielki Zlot „Sokoli" w Krakowie, z okazji pięćdziesięciolecia Gniazda Krakowskiego, zapowiada się bardzo okazale wobec wpływających stale licznych zgłoszeń udziału, tak dalece że sama liczba ćwiczących przekroczy znacznie 8000 osób.

Komitet pracujący w poszczególnych komisjach nad organizacją uroczystości, nie szczędzi trudów, aby odpowiedzieć godnie zadaniu. Równocześnie ze Zlotem odbędzie się zjazd członków b. drużyn polowych „Sokolich" (pieszych, konnych i żeńskich), dla uczczenia dwudziestopięciolecia ich czynu zbrojnego w legjonach polskich.

W czasie Zlotu „Sokolstwo" polskie złoży hołd u trumny ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego na Wawelu, — oraz będzie uczestniczyć w sypaniu kopca.

Pałac dziwów

Herbatka u rodziny sir Artura Conan Doyle'a

Jednemu z dziennikarzy austrjackich udało się dotrzeć do pałacu Windlesham, gdzie zamieszkuje rodzina słynnego autora powieści detektywnych i niesamowitych — Conan Doyle'a. Dziennikarza przyjęto sympatycznie, a lady Conan Doyle zaprosiła go na popołudniowe przyjęcie. Wrażenia z tej herbatki — jak pisze dziennikarz—wyniósł conajmniej niesamowite. Niesamowitość zaczęła się od momentu, kiedy goście mieli zasiadać w jadalni przy stole, przy którym miał być podany podwieczorek.

— Nie. Proszę usiąść nieco dalej. To miejsce zajmuje zwykle sir Artur. Przyjdzie on nieco później.

Te słowa gospodyni wywarły oczywiście na dziennikarzu silne wrażenie, kiedy uprzytomnił sobie, że przecież Conan Doyle umarł przed pięciu laty. Ale wśród jego rodziny przyjął się zwyczaj zachowywania jego miejsca niezajętego przy stole.

— Ja i pozostali goście — opowiada dalej dziennikarz — zasiedliśmy wobec tego do stołu już w nieco dziwnym nastroju. Narazie panowało milczenie, które robiło wrażenie ciszy przed burzą. Atmosfera zdawała się być nasycona jakiemiś dziwnemi fluidami. Zdawałoby się, że lada chwila zjawi się zmarły pan domu i zasiądzie na swojem krześle, a tymczasem mimowoli głowa odwracała się w kierunku okna, przez które widać było w ogrodzie jego grobowiec.

— Sir Artur, być może przyjdzie dziś — to zdanie wypowiedziała jedna z pań siedzących przy stole.

Wdrygnąłem się mimowoli — opowiada dziennikarz — i przez chwilę nie byłem pewien czy dama, która wygłosiła to zdanie, należy do świata żyjących, czy też jest to również istota z tamtego świata. Jednakże jej obfita tusza i zdrowy wygląd wyraźnie przemawiały za tem, że dama należy do ludzi żywych.

GŁOSY Z ZAŚWIATA

Kwitnąco wyglądająca dama, jak się okazało, była sekretarką osobistą Conan Doyle'a za jego życia. Obecnie, po śmierci autora zajmowała ona nadal to stanowisko. Niewątpliwie posada sekretarki, której szefem jest nieboszczyk, jest najbardziej niesamowitą posadą na świecie. Jednakże dama ta nie uważała, aby rodzaj jej pracy był czemś niezwykłem. Poprostu nadal pełniła swoje funkcje sekretarki, a jej godziny pracy rozpoczynały się zazwyczaj wieczorem i trwały niedługo — jedna godzina transu, podczas której Conan Doyle dyktował jej dalszy ciąg swoich sensacyjnych powieści i romansów. Należałoby na podstawie opowiadań sekretarki przypuszczać, że grafomaństwo jest nałogiem znanym nawet na tamtym świecie.

W pewnym momencie pani domu zwróciła się do dziennikarza z zapytaniem, czy zna jej małżonka. Słowo „zna" wymówiła swobodnie, zwykłym tonem towarzyskim, tak jakby między zgromadzonymi przy stole gośćmi a nieobecnym Conan Doylem nie istniała niezbadana przegroda śmierci.

— Nie zna go pan zbyt dobrze? Wobec tego nie pozna pan jego głosu, kiedy zacznie z nami rozmawiać — dodała lady Conan Doyle. — A pan nie wie co to jest dla nas słyszeć co wieczór jego głos i rozmawiać z nim. Co wieczór przedziera się do nas, bo ja wiem skąd? Może przez warstwy chmur, przedziera się „stamtąd" i pozostaje z nami. A my, siedzimy zgromadzeni przy kominku i czekamy na niego. Ze wszystkich kątów pokoju dobiega jego głos, melodyjny i piękny, głos tak nam drogi, pełen niuansów, zabarwiony zadowoleniem lub smutkiem.

CODZIENNE TROSKI NIEBOSZCZYKA

Naprężenie pełnego niepokoju oczekiwania na zjawienie się ducha sir Artura Conan Doyle'a rosło z każdą chwilą. Ale nieboszczyk był widać tego dnia wyjątkowo nietowarzysko usposobiony, gdyż nie zjawiał się. Natomiast lady Conan Doyle opowiadała gościom o codziennych kłopotach i radościach swojego małżonka, któremi podczas swoich wizyt z zaświata dzieli się z nimi. Jak się więc okazuje, zdrowie Conan Doyle'a na tamtym świecie nie pozostawia nic do życzenia. Nie cierpi na migreny, ani nie dokucza mu reumatyzm. Może nawet bez wielkiego zmęczenia zajmować się pielęgnowaniem kwiatków na swoim grobie.

— Wczoraj — opowiadała lady Conan Doyle — sir Artur stwierdził z prawdziwem niezadowoleniem, że kwiatki zostały niepodlane.

DZIWNY MELANŻ

Wszyscy obecni przytakują słowom lady Conan Doyle z przejęciem i wszyscy zdają się wierzyć w to, co mówi. A przynajmniej napewno wierzą w fakt obcowania z nimi ducha zmarłego autora „Przygór Sherlocka Holmesa" i jego najbliżsi. Wierzą, że przebywa z nimi. Ba, nietylko przebywa, ale bierze udział w ich życiu codziennem, w ich rozrywkach. To oczywiście robi wrażenie niesamowite. Jego synowie, którzy są znakomitymi automobilistami, znajdują zawsze parę godzin czasu, które poświęcają na grę w golfa ze swoim nieboszczykiem ojcem lub też grają z nim w bilard. I właśnie ten fakt, to pomieszanie placu golfowego ze zjawą z czwartego wymiaru, stanowi tak kapitalne podkreślenie niesamowitości pałacu w Windlesham, że — kończy swoje wrażenia dziennikarz — mam pewne wątpliwości czy nie jest to poprostu dowcipna mistyfikacja i zakpienie z amatorów silnych wrażeń.

Mężczyźni wolą... brunetki

Nowa moda w Hollywood

W Hollywood zapanowała istna rewolucja. Wszyscy żyją w nerwowem podnieceniu i pracują bez wytchnienia, gdyż oto okazało się, że platynowe blondynki wyszły zupełnie z mody, a natomiast poszukiwane są piękności o ciemnych włosach.

Jak dotychczas, każda szanująca się piękność w Hollowood musiała posiadać jasno blond, niemal białe zupełnie włosy. Modę tę zaprowadziła właściwie autorka Anita Loos swoją powieścią „Mężczyźni wolą blondynki". Książka ta, a wraz z nią panująca moda w Hollywood sprawiły, że wszystkie ciemnowłose gwiazdy musiały się wyrzec karjery lub też poprostu utlenić sobie włosy na platynowo.

Z tej to przyczyny, piękne i utalentowane aktorki Norma Shearer i Margarette O'Sullivan nie miały możności otrzymania takiej ilości ról, jakieby się im z racji talentu należały, gdyż dyrektorzy produkcji poszukiwali tylko modnych blondynek. A tymczasem pewnego dnia w wielkiej wytwórni „Jean - Harlow - Films" nastąpiła rewolucja. Ni stąd ni zowąd, pewnego dnia rano dyrekcja wytwórni wydała rozporządzenie, że 10 platynowo-włosych girls zaangażowanych do filmu „Nie jestem na sprzedaż" — musi natychmiast posiadać włosy czarne lub też zrzec się engagement. Cóż pozostawało biednym girlsom, jeśli nie udać się natychmiast do fryzjera i zażądać ufarbowania włosów na czarno?

Modę tę stworzyła nieznana dotychczas malarka, która niedawno przybyła do Hollywood — niejaka Luiza Henry. Luiza Henry była dekoratorką w jednym z teatrów przy ulicy Broadway. Któregoś dnia przypadkowo w teatrze przymierzyła czarną perukę jednej z aktorek. Luiza Henry była złotowłosą blondynką. Kiedy włożyła perukę, zauważyła, że w czarnych włosach jest jej bardziej do twarzy, niż w włosach blond. Wobec tego piękna malarka zaryzykowała i kazała się ufarbować na brunetkę. Ryzyko przyniosło jej szczęście. Kiedy w tydzień potem znalazła się w Hollywood, otrzymała całą masę propozycyj niezwykle korzystnych engagement, a szefowie reklamy wszystkich wytwórni zaczęli lansować modę kobiet ciemnowłosych. Po dwóch dniach pobytu Luizy Henry w Hollywood, dwieście spośród jasnowłosych piękności ufarbowało włosy na kolor czarny. I teraz Hollywood rozpoczyna szereg filmów pod hasłem „mężczyźni wolą brunetki".

Oszustwa przy sprzedaży mleka

Wytyczna cena mleka w szklance (¼-litrowej) określona była na 20 gr., względnie 25 gr. za mleko zsiadłe. Tymczasem ostatnio napłynął szereg skarg ze strony konsumentów, głoszących, że szereg nawet renomowanych mleczarń podaje mleko w szklankach, które nie mają pojemności nawet 1/6 litra. Nadużycia takie będą karane.

Sprawa ta, ze względu na okres letni, jest specjalnie aktualna, albowiem wiele osób, szczególnie starszych i młodzież, unika napojów chłodzących i alkoholowych, a spożywa wzamian mleko.

W wypadkach nadużyć należy meldować właściwym starostwom grodzkim.

KLEKSY

Wrota do raju

Podsłuchałem rozmowę kilku młodzieńców którzy siedząc na ławce w Alejach, przygotowywali się do matury. Przerywając od czasu do czasu tłumaczenie tekstów Vergilego, młodzieńcy oddawali się głośnym marzeniom na temat „co zrobią po maturze"?

— Pierwsza rzecz — mówił jeden—wystroję się we frak, który już szyje dla mnie krawiec i pójdę na dancing da Café Arjadny. Tam zaproszę do stolika pewną fortancerkę (znam ją z widzenia), wypijemy oboje parę butelek wina i pojedziemy z wizytą do naszego katechety. Będzie się miał spyszna, co? To pierwsza rzecz, a druga: wezmę od starego auto, bo mi obiecał pożyczyć je po maturze i pojadę... hm...

— Dokąd? — spytali zaciekawieni koledzy.

— Najpierw do Zakopanego, tam są fajne knajpy... a potem do Zopot grać w baka.

— A ja — snuł swoją wizję następny abiturjent — przedewszystkiem kupię sobie paczkę płaskich, przyjdę do naszego wychowawcy, zaciągnę się dymem i chuchnę mu w samą gębę.

Panicze zaśmiali się serdecznie.

— Dobra myśl — orzekli zgodnie.

— A ja nie pójdę do żadnej Café Arjadny, tylko do Café Atlantydy, bo tam bywa nasz dyrektor. Zamówię sobie parę cocktailów i usiądę naprzeciwko z moją kochanką, którą sobie wytrzasnę zaraz po maturze. Będzie się stary wściekał z zazdrości. A niech spróbuje pisnąć słówko, to rzucę mu przed nos bilet wizytowy i przyślę nazajutrz sekundantów. Sądzę, że będę mógł na was liczyć. Bilety już mam zamówione: „Jan Kowalski Stud. Un. War."

— A na co zapiszemy się panowie, na jaką uczelnię? — spytał blady młodzieniec, siedzący na ostatniej ławce w alejach.

W odpowiedzi zapanowała chwila dłuższego milczenia. Na twarzach młodzieńców zarysowała się troska. Nie rozstrzygnąwszy tego zagadnienia, powstali z ławek, ziewając i powlekli się w upalną dal ulic, miętosząc w spoconych dłoniach nieśmiertelne sielanki Vergilego.

Wysłuchawszy tych złudnych nadziej, jakie młodzieńcy ci pokładali w rzekomych radościach stołecznego życia, zasmuciłem się wielce i doszedłem do wniosku, że wychowanie młodzieży gimnazjalnej powinno pójść po innej linji. Czy nie należałoby uczniów zawczasu oswajać z fata morganą dancingowych lokali? Trzymani bowiem zdala od tych nocnych przedsiębiorstw, nabierają o nich przesadnego mniemania i wydaje się tym biedakom, że oszklone drzwi do Café Arjadny, to conajmniej wrota do raju.

Wyzwoleni wreszcie po maturze, garną się niby ćmy do światła, nie wiedząc, że na owych wymarzonych dancingach czeka ich ckliwa, beznadziejna nuda i że jedyną korzyścią, jaką da się w tym raju osiągnąć, będzie wstręt do wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, opartych na tandecie, zdzierstwie i sutenerstwie.

Powinno się, mojem zdaniem, urządzać zbiorowe szkolne wycieczki do tych lokali, i to począwszy od klasy wstępnej. Wstępniacy bowiem nie są jeszcze zmanierowani i pozbawieni trzeźwego sądu. Grupkę dziatwy należałoby zaopatrywać w plecaki i manierki. W manierkach cockail Manhattan (gorzki jak sama gorycz), a w plecakach paczki damesów, ażeby dzieci miały w nocy co palić, oraz różne pajacyki i zabawki dla rozdarowywania dzikuskom - fortancerkom.

Oczywiście uprzejmy właściciel lokalu musiałby dawać wycieczkom pewne ustępstwo, np. filiżanka podłej kawy kosztowałaby tylko 3 zł. Rodzice i wychowawcy musieliby wtedy pozostać w domu, aby nie stracić należnego szacunku. Ponadto orkiestra musiałaby grać bez przerwy melodje Golda i śpiewać słowa Własta, co sądzę, że nie sprawiłoby jej specjalnej trudności.

Natomiast rachunki, wystawiane przez szanowną dyrekcję lokalu, pokrywałaby dyrekcja szkoły, pobierając od dzieci weksle, płatne po maturze. Tym sposobem uniknęliby zawczasu maturzyści złudzeń i ręczę, że przed maturą snuliby inne marzenia, kto wie, może jakieś nowe, inne i bardziej zbliżone do ideału.

Jur.

Antoni Marczyński 79)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Ależ, kochanie, możemy to zaraz powtórzyć bez świadków, skoro oni popsuli ci rozkosz naszego pierwszego pocałunku,—rzekł objąwszy ją w pół pomimo oporu, a potem nachylił się ku niej. — Idź, połóż się, maleńka moja, ja tymczasem zciągnę frak i przyjdę do ciebie, dobrze?

Nigdy dotychczas nie oznajmiał swej wizyty tak kospiracyjnym szeptem, nigdy jego głos nie miał tego brzmienia, budzącego niepokój, chyba tylko wówczas, w Rangun, kiedy to omal nie doszło do...

— Nie! Nie! — Zosia wzdrygnęła się cała. — Fred był zawsze gentlemanem. — Nie uspokoiło jej to jednakże. — Po pijanemu każdy może się zapomnieć, a myśmy dziś wypili tak dużo, — oparła się o ścianę, czując znów dziwny zawrót głowy. — tak... obrzydliwie... du...żo... Och, Fred!

Freddy Prado rozebrał się tymczasem, włożył na siebie pyjamę, poczem zapalił papierosa; postanowił zaczekać parę minut „na wszelki wypadek", wolał zastać żonę już w łóżku.

— I pomyśleć, że ja nigdy dotąd nie skorzystałem z swoich praw. Że byłem takim patentowanym idjotą! — zrzymał się na siebie.

Rozgrzeszył się jednak, kiedy przebiegł w myśli dzieje swojego małżeństwa. Pobrali się niespełna miesiąc temu i byli wciąż w podróży, przyczem na statkach Zosia miała własną kabinę, w hotelach osobny pokój, a później, w czasie przeprawy przez dżungle, sypiali w tak bliskiem sąsiedztwie ludzi z swej karawany, że doprawdy nie wypadało pozwolić sobie na żadne czułości. Lecz główną przyczyną dotychczasowej powściągliwości Freddy'ego była obawa, by Zosi nie „spłoszyć". Poślubił ją jedynie dlatego, żeby mieć pretekst do przywiezienia jej tutaj i do podsunięcia jej Bahadurowi w kunsztownie obmyślony sposób, który mógł mu przynieść maksimum korzyści, a wobec gry o tak wielką stawkę warto było zrezygnować z małżeńskich rozkoszy.

Ale obecnie nie potrzebował z nich rezygnować i nie zamierzał! Po swej chorobie w Yung - tan Zosia wyglądała mizernie, później, w męskiem ubraniu, zbyt dużem na nią i wiszącem na niej pociesznie także nie działała na wybrednego draba, zato dzisiaj oszołomiła go wręcz; dziś miała swój dobry dzień, na co wpłynęło przedewszystkiem jego fałszywe przyrzeczenie, iż niebawem powrócą do Europy.

— Tak, dzisiaj warta jest grzechu, — mruknął Prado, przeciągając się aż stawy mu zatrzeszczały. Nie lękał się teraz, że ją spłoszy, czy zrazi do siebie skoro byli już u kresu podróży, u kresu j e j podróży!

Wyrzucił niedopałek papierosa przez okno, wyjął z neseseru mały flakonik, natarł sobie twarz i dłonie perfumą, obciągnął bluzę pyjamy i zwycięskim krokiem pomaszerował przez środkowy pokój apartamentu do Zosinej sypialni, której drzwi... — co, u licha?! — zastał zamknięte!

— Zosiu, — zapukał delikatnie, — Zosiu, jesteś tam?

— Tak, Fred.

— Czy ty może zamknęłaś drzwi na klucz?

— Na zasuwkę, Fred.

— Dlaczego?! Chcę z tobą porozmawiać.

— Jutro, Fred, jutro rano, dziś jestem bardzo zmęczona. Już zasypiam.

Nie kłam! Stoisz tuż za drzwiami!

Posłyszał tętent bosych stóp, poczem głos zabrzmiał słabiej.

— Stałam, ale teraz wróciłam do łóżka. Dobranoc ci, Fred.

Od tej chwili rozmowa stała się monologiem Prady, który od skali goryczy spowodu takiego braku zaufania, aż do gróźb obrażonego małżonka wyczerpywał wszelkie tonacje perswazyj i... napróżno: Zosia milczała, jak zaklęta.

— A to figlarka, — mruknął, powróciwszy do swego pokoju. — Dziś po raz pierwszy chciałem jej przypomnieć, że jest moją żoną i dziś po raz pierwszy zamknęła się na cztery spusty. Świetny kawał, słowo daję...

Próbował udawać sam przed sobą, iż niewiele go obszedł „figiel" Zosi, ale na myśl o tem, że ona tam może śmieje się w kułak z jego niefortunnej wyprawy, wypadł z roli odrazu.

— Śmiej się, śmiej, — wybuchnął, zaciskając pięści, — ciesz się, żeś mnie wystrychnęła na dudka, ale „rira bien, qui rira le dernier"! Za parę dni ja będę triumfował, a ty przeklniesz dzień swego urodzenia, ty... ha, ha, ha, ha, ha... ty ż y w a k a u c j o!

ROZDZIA XVI

Walka z wężem

Nazajutrz rano Bahadur przysłał Dewadattę z zapytaniem, czy „najmilsi goście" nie zechcieliby obejrzeć jego pałacu. Freddy przyjął zaproszenie bardzo skwapliwie, lecz spotkał go zawód; tego, co interesowało go najwięcej, mianowicie skarbca, o którym nasłuchał się tyle jeszcze w Kalkucie od rzekomego Rundstadstena, nie pokazano „najmilszym gościom". Oprowadzano ich zato „nadprogramowo" po stajniach książęcych słoni, koni, oraz bawołów używanych do robót w polu, po wspaniałych ogrodach i po zwierzyńcu, w którym nie brakowało żadnego okazu fauny indyjskiej.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie: wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA